Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 137 — Kraków, niedziela 18 czerwca 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.636

Szaleństwa biurokracji

Proklamowane przez sanację hasło „twarzą do rolnictwa" daje rezultaty ośmieszające tylko bebeckich „dobroczyńców" chłopa. Byłoby się z czego śmiać, gdyby nie tło nędzy i głodu, na jakiem wykwitają biurokratyczne kwiatuszki sanacyjne.

Latem ubiegłego roku nawiedziła południową część Polski klęska rdzy, która w niektórych okolicach niemal doszczętnie zniszczyła pszenicę.

Dnia 1 października 1932 ministerstwo skarbu wydało okólnik, wyjaśniający, że klęska rdzy jest klęską żywiołową, wobec czego poszkodowani mogą starać się o umorzenie podatku gruntowego.

Okólnik ten szeroko rozreklamowano w prasie sanacyjnej, jako przejaw dobrego serca dobrego rządu dla chłopów.

Znaleźli się **naiwni**, którzy pownosili podania o umorzenie podatku gruntowego, załączając odpowiednie zaświadczenia zwierzchności gminnych.

Otrzymują oni odpowiedź, że próśb ich **nie uwzględnia się** „z braku wymogów z § 6 i 7 rozporządzenia b. austrjackiego skarbu z dnia 25 grudnia 1917 Dz. u. L. 516 do cesarskiego rozporządzenia z dnia 15 marca 1917 Dz. u. Nr. 124".

Kto miał cierpliwość i możność odszukania tego cesarskiego rozporządzenia i rozporządzenia do rozporządzenia, ten się dowiedział, że „poszkodowany musi pod zagrożeniem odmówienia opustu podatku wnieść **w ciągu 8 dni po spostrzeżeniu katastrofy elementarnej** pisemne albo protokolarne doniesienie, w którem ma być podany rodzaj zdarzenia, jakie wywołało szkodę, w przybliżeniu rozmiar powierzchni, dotkniętej zdarzeniem, i z wymienieniem uszkodzonych parcel, do tej władzy podatkowej I instancji, w której okręgu leży nawiedzone ciało gospodarcze".

A zatem odmówiono chłopom umorzenia podatku, gdyż „w ciągu 8 dni" od spostrzeżenia klęski rdzy nie donieśli o tem urzędowi skarbowemu.

W czerwcu 1932 spostrzeżono klęskę rdzy.

W październiku 1932 wyjaśniło ministerstwo, że klęska rdzy uprawnia poszkodowanych do wnoszenia próśb o umorzenie po...

Zagadka dla grzecznych bebe: w jaki sposób można w czerwcu 1932 wnieść podanie, skoro rząd dopiero w październiku 1932 wyjaśnił, że podania można wnosić?

Rację mają ci, którzy sanacyjne obietnice traktują jako „austrjackie gadanie". Jest to nawet **cesarsko-austrjackie gadanie!**

Przecież przy takich metodach biurokratycznych **ani jeden chłop** w całej Polsce nie mógł uzyskać umorzenia podatku gruntowego!

Gdyby dzisiaj sanacja nawet złote góry przyrzekała, każdy wzruszy ramionami i powie: **lże**, jak to sanacja! Szkoda czasu i atłasu na zachody!

Nic dziwnego, że po takich praktykach bóle podatkowe chłopów odzywają się takiemi

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE! — **KOBIETY! MATKI! ROBOTNICE!**

Na zakończenie **„Tygodnia Kobiet"** odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym w Krakowie (Dunajewskiego 5) **odczyt tow. senatorki Kluszyńskiej** na temat:

Kobieta a socjalizm

Towarzyszki! Przybądźcie licznie na ten odczyt!

Entuzjazm na gwizdnięcie

Nawet w „Słowie" wileńskiem narzeka p. Charkiewicz na **niesamowitą ilość różnych obchodów**, „świąt" i „dni", koncypowanych przez różne instytucje, wysilające się na coraz osobliwsze pomysły...

Dłużej zatrzymuje się p. Charkiewicz nad „świętem morza", zapowiedzianym przez Ligę Morską. Autor nie odmawia tej instytucji — użyteczności i powagi, ale tembardziej krytykuje pomysły, z któremi ona wystąpiła. Mianowicie pisze:

„Oto dosłowne brzmienie projektu uroczystości, które mają się odbyć 28 czerwca:

„O godz. 15 punktualnie według czasu, podanego przez radjo, odzywa się w całej Polsce — świst syren fabrycznych, statków żeglugi morskiej i śródlądowej, parowozów kolejowych; wszystko, co posiada takie, czy inne sygnały, odzywa się, dając tem znak uczczenia poległych w obronie granic zachodnich.

Na ten sygnał, który jest równocześnie jakgdyby komendą „stój"! **oraz na gwizdki policji** zatrzymuje się manifestacyjnie na jedną minutę cały ruch w Polsce. **Świst trwa ewentualnie dalej, do pięciu, dziesięciu, lub pięlnastu minut**, podawany jest przez radjo itp.

Niezwłocznie po tym sygnale ludność przystępuje do dekorowania swych domostw, sklepów itp.".

Okólnik Nr. 2 zapowiada wzory rezolucyj, które mają zostać uchwalone.

P. Charkiewicz dodaje ironicznie:

„Świetny pomysł... **Gwizdnie policjant**, — **zbudzi się szalony entuzjazm!** Nadeśle centrala Ligi Morskiej tekst rezolucyj, — i oto cały naród już się wypowiedział! Pozostanie mu tylko wysłanie sztafety do Warszawy, gdzie będzie stała olbrzymia skrzynia pocztowa, do której trzeba będzie wrzucać te rezolucje. Skrzynia ta, jak przewiduje program, zostanie wypełniona po brzegi już 29 czerwca, ale pomimo to będzie stała jeszcze w ciągu paru dni".

Okólnik dba też o malowniczość obchodu, mianowicie głosi:

„Wzdłuż wszystkich rzek i nad jeziorami, płoną ognie, gmachy publiczne są iluminowane, we wszystkich oknach domostw zapalają mieszkańcy światła, wywieszają lampiony, w ogrodach publicznych, nad stawami, nad wodą spalane są ognie sztuczne, na wszystkich wodach bieżących puszczane są wianki, które — przynajmniej w tym roku — przenosi się z wigilji św. Jana na wigilję św. Piotra i Pawła..."

A zatem zaanektowano tu i „wianki", jako atrakcję wieczorną — a wszystko to razem ma być „manifestacją woli narodu bezwzględnego utrzymania naszego stanu posiadania nad Bałtykiem".

Coprawda dodać tu można, że krytycyzm, który w tym wypadku dopiero rozwinęło „Słowo", ma swoje źródło i w tem, że posiada ono pewien feblik pro-hitlerowski: uważa nastanie rządów Hitlera za korzystne dla Polski (sic), witało przedwyborcze aresztowania, których dokonywali hitlerowcy jako naśladowanie Brześcia. Słowem, naczelny redaktor „Słowa", p. Mackiewicz doszukuje się pewnego pokrewieństwa duchowego z Hitlerem... Tymczasem, niewiadomo, jakie padną słowa mowców, jak ujmą sprawą Bałtyku rezolucje. „Słowo" sądzi, że to może prowokować niepotrzebnie hitlerowców.

* * *

A propos obchodów. Obchód ku czci Kazimierza Wielkiego w Krakowie został przełożony z powodu niepogody z ubiegłej niedzieli na bieżącą. W międzyczasie nastały ferje szkolne. Ubywa zatem uczestnictwo młodzieży szkolnej w pochodzie na Wawel... W ten sposób uroczystość oprze się tem wybitniej na Strzelcu i przysposobieniu wojskowem. O tem, ażeby nadać jej np. szerokie tło ludowe: ostatni Piast — hen przed 600 laty — zdobył sobie — jedyny na przestrzeni dziejów królewskich — tytuł „króla chłopów", przy dzisiejszym układzie stosunków nie mogło być mowy: jakże na oficjalnej uroczystości w obliczu dygnitarzy dziś głos oddawać przywódcom chłopskim.

Obchód zatem utraci tę powszechnie znaną więź historyczną, któraby była w stanie z dobą obecną go zespolić. Będzie on miał charakter protokolarnie odbytej rocznicy — a rocznic historycznych nie braknie, tak samo, jak nie braknie świąt przysposobienia wojskowego.

I jeszcze jedno. — Aranżerowie uroczystości włączyli do pochodu i grupę sędziów w togach. „Przewidziawszy" taką grupę — nie przewidzieli tego, że toga przysługuje sędziemu tylko podczas pełnienia funkcyj sędziowskich — i nie może służyć, jako strój dekoratywny, mający urozmaicać obchody.

Nie można wszystkiego mierzyć przepisami wojskowego uniformu i, jeżeli się nie zna innych, specjalnych przepisów — trzeba się przedtem upewnić, jakie jest ich brzmienie. Tymczasem aranżerowie obchodów dyktują swoje „rozporządzenia", nie licząc się z wymaganiami innemi.

echami, jak świeżo **w ropczyckiem**, o czem jeszcze ze względów cenzuralnych pisać „nie izia".

Adam Ciołkosz.

Wspominki historyczne

W tych dniach minęło 30 lat od zamordowania serbskiego króla Aleksandra Obrenowicza i jego żony Dragi. Na tron wstąpiła potem dynastją Karadżordżewiczów, panująca po dzień dzisiejszy w Jugosławji. Między temi rodzinami toczyła się zawzięta, trwająca setki lat, walka o panowanie.

Na krótko przed swym zgonem, król narzucił krajowi (oktrojował) konstytucję i na jej podstawie przeprowadzone zostały wybory do parlamentu (skupsztyny). Bezpośrednio po wyborach, dnia 2 czerwca 1903, ukazał się w belgradzkich „Maline Novine" artykuł następującej treści:

„**Naród serbski pokazał wczoraj, że jak jeden mąż stoi przy królu.** Nie można wątpić, nie można dyskutować, wyniku nie da się zaprzeczyć: na 216.870 wyborców, 183.905 wzięło udział w wyborach; z pośród nich 182.583 głosowało za partjami: radykalną i liberalną, popierającemi króla Aleksandra i tylko 1322 osób w całej Serbji głosowało za opozycją. **W skupsztynie zwolennicy króla Aleksandra zajęli wszystkie 130 miejsc, opozycja została zniesiona.** Wynik ten mógł przewidzieć każdy rozsądny Serb: naród stoi ciałem i duszą przy królu!" Tak pisano 2 czerwca 1903. Dnia 11 czerwca 1903 naród **nie ruszył palcem w obronie króla.**

Zwłoki jego i jego żony rzucono z okna pałacu królewskiego na pastwę psów. Dynastja Obrenowiczów znikła na zawsze z widowni dziejów.

Zadanie emigracji politycznej

III.

Rząd hitlerowski wyzyskał przeciwko wodzom niemieckiej klasy robotniczej demagogicznie, bez jakichkolwiek skrupułów, cały *brak doświadczenia* mas niemieckich co do warunków działalności politycznej pod panowaniem *despotyzmu absolutnego*. „Wodzowie zabezpieczają poza granicami kraju swoje osoby i skradzione pieniądze, pozostawiają robotników własnemu losowi", — oto ton, używany przez hitlerowców dla ośmieszania i obrzucania błotem własnych ofiar. Niema wątpliwości, że ta *fala kłamstw*, której — —na skutek zakazu prasy socjalno - demokratycznej — nie można było przeciwstawić żadnego sprostowania, — odniosła swój rezultat, i że słówko o *„polityce emigrantów"*, słówko równie głupie, jak perfidne, którego używano bardzo szeroko na posiedzeniu z dn. 17 maja grupy socjalno-demokratycznje Reichstagu — mówię o posiedzeniu, którego *koniec haniebny* jest znany (udział w posiedzeniu Reichstagu i głosowanie za solidarnością z polityką zagraniczną *Hitlera* — przyp. nasz) stamtąd właśnie koniec końców czerpie swoje nieszlachetne źródło. Nie jest więc rzeczą zbyteczną powiedzieć z całą szczerością kilka słów o tem, w jaki sposób *socjalistyczna emigracja niemiecka* została dokonana.

Pierwszym zamiarem *Goeringów, Goebbelsów* i spółki z chwilą objęcia władzy było ofiarować ludowi spektakl *trybunału nad „zbrodniarzami z listopada 1918 r."*, przedewszystkiem nad *Scheidemannem*, który proklamował w dn. 9 listopada 1918 r. Republikę niemiecką wobec tłumów, zgromadzonych dokoła gmachu Reichstagu w Berlinie, następnie nad *Dittmanem*, „winowajca" powstania we flocie, nad *Crispienem*, jako uosobieniem „antypatrjotyzmu" (*Crispien* był jednym z przywódców ówczesnej partji *niezależnych* socjalistów — przyp. nasz); wszyscy oni mieli być wciągnięci do procesu, i można bez trudu wykryć w serji zarządzeń Rządu hitlerowskiego przygotowania do *publicznego wieszania*, jako do przedstawienia na możliwie kolosalną skalę.

Zarząd Partji, gdy tylko dowiedział się o tym planie, polecił towarzyszom specjalnie zagrożonym, by udali się zagranicę. Polecenie to wynikało nietylko z troski o życie tych towarzyszy, ale także i z pewnego rozumowania, powstałego na tle *iluzyj politycznych*, które istniały w Niemczech w tamtym okresie; nie chciano *„niepotrzebnych męczeństw"*, któreby tylko utrudniły sytuację; wierzono jeszcze, że z chwilą, „gdy minie pierwsza fala gwałtów", — nastąpi jakaś odbudowa legalności.

Ów projekt „trybunału reprezentacyjnego" nie mógł zatem być zrealizowany, bo i bandyci hitlerowscy, w myśl starego przysłowia niemieckiego, „nie wieszają nikogo zanim go nie trzymają". Ale faszyści niemieccy znaleźli „proces zastępczy" w postaci *„procesu o korupcję"*. *Leipartowie* i *Grassmannowie*, działacze zawodowi, których gibkość i ślepa wiara w legalizm przekroczyły o wiele wszelkie granice rozsądku, są teraz wynagrodzeni przez szykany i gwałty więzień, w których oczekują skazania za to, że popełnili podobno „zbrodnię" ofiarowania pewnych kwot z kas związkowych na obronę niemieckiej Republiki demokratycznej przed niebezpieczeństwem faszystowskiem.

Przykład *związków zawodowych* wykazał, że ataki faszystów skierowywane są systematycznie przeciwko *kierownikom* organizacyj centralnych; w tych warunkach kilku kierowników naczelnych Socjalnej Demokracji, między innymi dwaj przewodniczący Partji, Otto *Wels* i Hans *Vogel*, oraz skarbnik — Zygmunt *Crummenerl* — wyciągnęło w porę wnioski z biegu zdarzeń, krzyżując w ten sposób zamierzenia band hitlerowskich. Możnaby jeszcze przytoczyć szereg innych wypadków, kiedy fakt pozostawania w Niemczech stanowiłby karygodną lekkomyślność, ponieważ byłby *ofiarą bezcelową*. Wystarczy przypomnieć oszczerczą „literaturę" hitlerowską pod adresem *Breitscheida* i *Hilferdinga*, by wymienić nazwiska najbardziej znane.

FRYDERYK ADLER
Sekretarz generalny
Międzynarodówki Socjalistycznej.

„Ożywienie"!

W braku rzeczywistego ożywienia życia gospodarczego, do czego w warunkach obecnych żadnej poważniejszej i trwalszej niema podstawy, prasa „sanacyjna" fabrykuje rozmaite *„ożywienia"* urojone, powstałe głównie we własnej bujnej fantazji.

Wystarczy by spekulanci — niestety ciągle jeszcze bezkarnie operujący kieszenie ludności — wyzyskując jakiś przelotny „powód", czy też pozór, tu lub ówdzie spróbowali podbijać ceny, a zaraz na łamach któregoś z pism — niewiadomo w jakim stopniu z jaką „branżą"... spowinowaconych — pojawia się „radosna" nowina, która, mimo powszechnej *bijącej w oczy nędzy szerokich mas i stałego obniżania się spożycia*, robi na gwałt gospodarcze „ożywienie"!...

W ten sposób np. niedawno temu „ożywiano" rynek zbożowy i mięsny, jakkolwiek samo tylko zestawienie cen, płaconych producentom rolnym z cenami, pobieranemi od spożywców dowodziło, że „ożywienie" to jest przedewszystkiem wynikiem *nieuczciwej spekulacji pośredników*, o czem już pisaliśmy.

„Ożywienie" to zresztą rychło zamarło, gdyż każda podobna „poprawa" konjunktury załamuje się prędzej czy później pod naciskiem smutnej, a nieubłaganej rzeczywistości, jaką jest coraz bardziej *słabnąca siła nabywcza ludności*.

Dożyliśmy bowiem takich dobrych czasów, że w szeregu czynników, decydujących o naszem życiu gospodarczem, na pierwsze miejsce, w charakterze „regulatora" obrotów towarowych, wysunął się czynnik taki, jak dotkliwe zubożenie miast i wsi, które na wszelką próbę zwyżki cen tego lub owego artykułu natychmiast reaguje tylko... *dalszem ograniczaniem i tak już mizernego zaspakajania swych potrzeb życiowych.*

Dane statystyczne, dotyczące konsumcji w Polsce w ostatnich kilku latach, nietylko same przez się, ale i w porównaniu do innych krajów, oświetlają całą tragiczną prawdę o naszem „życiu" gospodarczem, na co niczyja już fantazja nie znajdzie ratunku.

I trzeba doprawdy dużo... „dobrego humoru", by w tych warunkach jeszcze pisać czy mówić o jakiemś gospodarczem „ożywieniu"!...

Jeżeli się to czyni, to chyba dlatego, że ma się taką „wskazówkę" lub może na to, by temi fantazjami „maskować" strategiczny pochód egzekutorów do... kieszeni podatników miejskich czy wiejskich.

Np. tak się jakoś dziwnie przypadkowo złożyło, że poza „radosnemi" doniesieniami o „ożywieniu" na rynkach płodów rolnych, poszła wzmożona ofensywa różnych „organów" na wieś, co wobec absolutnej niemożliwości spełnienia przez zubożałych chłopów rozmaitych „nakazów" i powstałego stąd rozdrażnienia, doprowadza do rezultatów, o których, *w braku... miarodajnych i autentycznych doniesień*, pisać nie możemy.

Po fantastycznej „poprawie" w dziedzinie artykułów rolnych, mamy obecnie na odmianę „ożywienie" na rynku towarów przemysłowych...

Jedno z pism sanacyjnych w notatce p. t. „Ożywienie (!) na krajowych rynkach towarowych" donosi, że daje się zauważyć *„zwyżka cen szeregu artykułów*, co pozostaje w ścisłym związku *z podrożeniem surowców i półfabrykatów"*.

Otóż wiadomość powyższa sfabrykowana jest *rozmyślnie w sposób zupełnie mętny...*

Któreż to bowiem surowce czy półfabrykaty *w Polsce* podrożały na tyle, by miało to wywołać zwyżkę cen „szeregu artykułów"?... Wiadomo wprawdzie, że drożeją surowce i półfabrykaty, jednak nie u nas, a... w *Ameryce* i to w związku *ze zniżką dolara*, którą Ameryka przeprowadza *rozmyślnie i planowo...*

Ale przy silnie *ograniczonym imporcie*, powyższe i to wcale nie dawne, na rynku amerykańskim zjawisko, jakiż mogło już wywrzeć *wpływ na rynku polskim?!...*

Pozatem wiadomo, że rząd Stanów Zjednoczonych, przewidując podrożenie surowców i towarów wskutek spadku dolara, pomyślał również i o *wzmożeniu konsumcji*, w ten sposób, że przeznaczył ogromne, bo *miljardowe kredyty* na zatrudnienie bezrobotnych i pomoc dla zubożałych rolników.

Wprawdzie podobne zarządzenia są tylko półśrodkami, które przynosząc może ulgę chwilową, właściwej choroby, to jest kryzysu wynikającego z kapitalistycznego ustroju, nie usuną. Ale w tych choćby półśrodkach przebija się przynajmniej jakaś poważniejsza chęć łagodzenia klęski, jakaś konsekwencja i planowość w działaniu.

A cóż pod tym względem *robi się u nas?...* Czy ciągłe *dociskanie śruby podatkowej* lub *ustawiczne obniżki płac* pracowników prywatnych czy państwowych, istotnie *tak „powiększają" siłę nabywczą* szerokich mas, że stwarza się przez to jakaś realna podstawa do zwiększenia popytu i obrotów gospodarczych?

To też wprost kapitalną jest „rewelacja" organu sanacyjnego, że „przy ożywionych obrotach w handlu tranzakcje dokonywane są *przeważnie za gotówkę" (!!)*. Skądżeż nagle tyle tej „gotówki", skoro obieg pieniężny, jak wiadomo, stale się obniża?!...

Są wprawdzie sfery, posiadające pieniądze. Przeważnie są to sfery, zaprzyjaźnione i „współpracujące" z obecnym „systemem".

Jednak ci „przyjaciele" — może właśnie z uwagi na tę swoją „przyjaźń"—pieniądze swe dobrze chowają w „safesach" *zagranicznych* i w obrocie krajowym gotówki tej niema.

Jest także „klijentela" z obozu „radosnej twórczości", siedząca na różnych dobrze płatnych posadach. Ale w stosunku do całego kraju, grupa to zamała, by sama mogła „ożywić" nasze życie gospodarcze.

Pozatem, jak morze, rozlewa się szeroko *niedostatek i coraz dalsze ograniczanie spożycia.*

Jeżeli zatem w tych warunkach rosną ceny towarów, zwłaszcza tych, co od zagranicy absolutnie są niezależne, to jest to całkiem poprostu *oszukańcza machinacja spekulantów*, przeciw której Rząd winien *z nieubłaganą wystąpić energją*, tembardziej zwłaszcza, że przecież zanosi się na *nową obniżkę płac urzędniczych* przy nieustannych *redukcjach i obniżkach płac* w przedsiębiorstwach prywatnych...

W obliczu tej niewesołej rzeczywistości niepoważne, śmieszne fantazje na temat „ożywienia", mają tylko taki rezultat, że *pogłębiają rozdrażnienie zubożałych mas!...*

Dość już blagi i kpin z biedy ludzkiej!... *Kcz.*

Z dokumentów Ciemnogrodu

Wpadł nam w ręce następujący dokument:

Województwo Lwowskie
Rzeczpospolita Polska
powiat Lubaczów
gmina Oleszyce miasto
L. 1456 dnia 19.5 1933 r.

Do
P. DMYTRA MONCZAKA
gminnego stróża nocnego
w Oleszycach mieście.

Z powodu że z całą swoją rodziną uchylacie się od spełnienia obowiązków religijnych i nie uczęszczacie na Nabożeństwa do Świątyń katolickich (!) ani nie odprawiacie przynajmniej raz w roku spowiedzi (!) przeto takiego człowieka Zarząd gminy nie może trzymać i używać do służby publicznej i zniewolony jest wypowiedzieć Wam, z dniem 31 maja 1933 służbę gminnego stróża nocnego; zamknąć pobory służbowe, jakoteż ubezpieczenie w Kasie chorych.

Zatrzymanie Was w tutejszej służbie gminnej po dniu 31 maja 1933 warunkowo uzależnia się od dostarczenia Urzędowi gminnemu do dnia 25 maja 1933 roku pisemnego poświadczenia z Urzędu parafjalnego grecko - katolickiego w Oleszycach, że wróciliście wraz z całą swoją rodziną na łono kościoła katolickiego.

pieczęć:
Urząd gminy miasta
Oleszyc
Naczelnik gminy
(—) MĄCZAK Ste.

Przecieramy oczy... Gdzież my żyjemy? Jakie prawo wogóle ma „Urząd gminy" wtrącać się do... takiej sprawy, jak uczucia religijne pracownika ?

Dokument ten jest rzeczywiście... dokumentem hańby!

Pojęcie sprawiedliwości w Niemczech

W Niemczech niema objektywnej sprawiedliwości, nawet w teorji. Ostatnie wątpliwości w tym względzie rozwiał pruski minister sprawiedliwości **Kerrl** w przemówieniu wygłoszonem w dniu 20 maja b. r. na zebraniu niemieckich referendarzy: „Sędzia niemiecki winien wyeliminować pojęcie fałszywie zrozumianego objektywizmu, a za podstawę wymiaru sprawiedliwości przyjąć dobro całego narodu. Jeżeli chodzi o ochronę i obronę wspólnego dobra narodu, wówczas będzie obowiązkiem sędziego okazać się stronniczym na korzyść narodu". **Ale co to jest naród?** „Szczerze niemieckim sędzią może być tylko ten, kto zrozumiał i pojął ideę socjalizmu narodowego aż do najgłębszych jego źródeł". **Naród — to partja ministra Kerrla.** Niemieccy sędziowe są tylko funkcjonarjuszami partyjnymi.

Nie dadzą ani żyć ani umrzeć

Dzienniki warszawskie podają wiadomość o zamachu samobójczym, wiadomość w kronice wielkiego miasta codzienną. Ale ten zamach zasługuje na specjalną uwagę jako produkt naszych nienormalnych czasów. Oto ta wiadomość: W domu przy ul. Chmielnej 26 powiesił się na sznurku, umocowanym do kranu wodociągowego, jakiś mężczyzna. Wiszącego zauważono i wezwano pogotowie. Lekarz pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów doprowadził desperata do przytomności, policjant zaś przeprowadził go do 10-go komis. Okazało się, że jest to Ryszard Lepiesza, bez pracy i bezdomny. Jest on żonaty i ma troje dzieci. Wskutek braku środków do życia dwa razy już się topił i trzy razy wieszał, lecz zawsze został uratowany.

A więc: bezrobotny, mający obowiązek troszczyć się o cztery życia ludzkie, sześć razy z rzędu usiłował pozbawić się życia. Ale społeczeństwo jest litościwe, nie pozwala zrozpaczonemu rozporządzać swem życiem. Czy tylko litość? A może obawa przed obowiązkiem zajęcia się pozostałą bez środków do życia — o ile u bezrobotnego można o nich mówić — rodziną?

A więc Ryszardowi Lepiesze nie dano umrzeć. Musi żyć — aż do następnej próby rzucenia swego marnego życia. Bo co to za los bezrobotnego, w dodatku z liczniejszą rodziną? Zasiłku z pewnością nie otrzymuje; tzw. akcja obywatelska w lecie nie funkcjonuje, samem świeżem powietrzem żyć nie można. Prawda, tacy bezrobotni mają teraz czy w najbliższej przyszłości widoki na jakieś polepszenie: fundusz pracy zaczyna funkcjonować.

Uchwalono ściągnąć od narodu 100 miljonów na finansowanie robót publicznych. Czy i jak te pieniądze wpływają, niewiadomo; wiadomo tylko — tak ogłoszono — że zarząd funduszu już postanowił ten fundusz rozparcelować: 50 miljonów przeznaczono na roboty, 35 miljonów na akcję pomocy doraźnej, reszta — znana rzecz, fundusz ma urzędy, ma dyrektorów i urzędników, to kosztuje. Ogłoszono nawet, ile z tych 50 miljonów otrzymają poszczególne województwa, miasta itd., przyczem położono nacisk na to, że większa część pieniędzy ma być obrócona na koszta robocizny, a więc ma wpłynąć do kieszeni pracujących.

Można sobie wyobrazić, jak to będzie w praktyce wyglądało. Bezrobotny, w ostatniej rozpaczy, mając do wyboru między śmiercią głodową a samobójstwem, nie będzie pytał o wysokość zapłaty i warunki pracy — wszystko mu jedno, że za pracę otrzyma daleko mniej aniżeli wynoszą normalne u nas niskie płace. Rezultat? Zachęta do naśladowania! Zacznie się w fabrykach, kopalniach i t. d. „naukowa", na przykładzie zgóry oparta redukcja płac, naturalnie „dobrowolna", bo kto się nie zgodzi, mając na widoku zupełne nic z racji oporu? Może zdarzyć się u nas tosamo, co w Niemczech i Austrji zdarzyło się z „obowiązkiem pracy" — ludzie traktowani są jak żołnierze, otrzymują żołnierski żołd, stają się — z musu — największymi szkodnikami nędznej stopy życiowej jeszcze pracujących.

Żyć nie dają, umierać też nie pozwalają. Oto los ludzi, którzy chcą pracować, ale kochany nasz ustrój niema dla nich wolnej pracy.

Symbol gospodarki kapitalistycznej

Przed kilku dniami rozegrała się w angielskiej Izbie gmin następująca scena: jeden z posłów położył na stole wysokiej Izby — koszulę z krótkiem wyjaśnieniem, że jest to koszula wyrobu japońskiego, którą w Anglji sprzedają za szylinga (około 2 zł.).

Zdawałoby się, co ma wspólnego taki drobiazg z wielkiemi zagadnieniami gospodarczemi, które obecnie są na tapecie w tymsamym Londynie: na międzynarodowej konferencji gospodarczej? Otóż ma i nawet dużo wspólnego, gdyż ta japońska koszula jest symbolem gospodarki kapitalistycznej; jej nieszczerości i dwulicowości.

Anglja oburza się na Japonję, że robi w jej własnym domu brudną konkurencję. Oczywiście żadna fabryka angielska nie jest w stanie sprzedawać koszule po jednym szylingu, ale Japonja może dzięki dwom okolicznościom: 1) niesłychanemu wyzyskowi siły robotniczej za ułamek takiej zapłaty, jaką pobiera robotnik angielski, 2) spadkowi swej waluty do 50% pierwotnej wartości, co stanowi dla eksportu japońskiego znakomitą premję wywozową.

Oburzenie Anglji nie jest jednak szczere, a jego istnienie wynikiem takiegosamego postępowania. Jak wiadomo, inicjatywa zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej wyszła od Anglji względnie od jej premjera MacDonalda przy — jak mówią — niechęci innych członków rządu. Powodem zwołania konferencji był nieznośny stan, który wynikł wskutek wzajemnego odgraniczenia się państw wysokiemi murami celnemi i wskutek niepewności walutowych. Jednakże Anglja nie jest bez grzechu i na jednem i na drugiem polu. I ona ma teraz wysokie mury celne i zdeprecjonowaną walutę.

Niemniej Ameryka wiele nagrzeszyła w tych dwóch kierunkach. W czasach „prosperity" i dla utrzymania tego błogosławionego stanu odgraniczyła się od Europy wysokiemi barjerami celnemi, aby się uwolnić od tej konkurencji. A gdy „prosperity" ustała, zaczęły się eksperymenty walutowe rzekomo dla ożywienia ruchu gospodarczego, dla umożliwienia sobie konkurencji z innemi państwami.

Teraz sprawcy biją się w piersi, szukają dróg rachunku i prezentują swym ludziom to konkurencyjną koszulę, to płachtę długów wojennych; prezentują i wywołują głośno swe żale przez megafony — rezultat, jak przewidują, będzie marny, a w żadnym razie nieproporcjonalny do poniesionych trudów i kosztów. Robi się dla świata różne giesty bez znaczenia i bez przyszłości, np. rozejm celny krótszy czy dłuższy czas trwania konferencji, aby po jej zakończeniu rzucić się na siebie z tem większą zajadłością. Bo cały ustrój kapitalistyczny nie jest niczem innem, jak walką przy pomocy zębów i pazurów o większy zysk — w tych warunkach konferencja gospodarcza nie będzie niczem więcej, jak wszystkie konferencje: będzie gadaniem.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

NOWE PREZYDJUM TUR

Dnia 14 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego TUR, na którem zgodnie ze statutem, wymagającym coroczne wyborów prezydjalnych, dokonano wyborów prezydjum zarządu głównego. Prezesem wybrany został tow. K. Czapiński, wiceprezesem tow. dr. A. Próchnik, drugim wiceprezesem tow. Zygmunt Piotrowski, skarbnikiem tow. dr. A. Krygier, sekretarzem generalnym tow. dr. St. Kopciński.

Ponieważ tow. I. Daszyński, ze względu na swój pobyt poza Warszawą, ustąpił z prezesury, zarząd uchwalił przedstawić najbliższemu zjazdowi TUR wniosek o wybranie tow. Daszyńskiego honorowym prezesem TUR. Pozatem postanowiono wydać broszurę poświęconą życiu, walkom i pracom tow. Daszyńskiego; zredagowanie broszury powierzono tow. A. Próchnikowi.

EMIL HAECKER 70

Historja socjalizmu w Galicji

Ale bankietowe toasty nie zdołały sprowadzić „zgody pracy z kapitałem". Nieubłagany rozwój gospodarczy torował drogę walce klasowej i socjalistycznemu uświadomieniu proletarjatu.

W pół roku po owej uczcie musiał Zubalewicz złożyć redakcję „Czcionki" wskutek tarć z kierownikami organizacji drukarskiej we Lwowie, niezadowolonymi z jego kierunku. Z powodu tych wewnętrznych sporów między socjalistami a niesocjalistami w łonie lwowskiej organizacji drukarzy upadła „Czcionka" Ale następne pismo drukarskie, kóre we Lwowie powstało pod tytułem „Praca", było już redagowane przez socjalistę Daniluka, organizacja zaś zawodowa drukarzy rozwijała się zwolna, ale nieustannie w duchu i w formach przyjętych przez świat robotniczy wszystkich zawodów i wszystkich narodów, a jej kierownicy stali się pionierami i wybitnymi działaczami ruchu socjalistycznego, który także rozwinął się zczasem w Galicji.

10

Propaganda wśród młodzieży akademickiej. — Bolesław Czerwieński.

Bolesław Limanowski nie zaprzestawał pracy literackiej i agitacyjnej. Oprócz wielu rozpraw naukowych w różnych czasopismach polskich wydał we Lwowie w r. 1874 broszurę „Losy narodowości polskiej na Śląsku", z której cały dochód przeznaczył na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszyńskiem. W r. 1875 wydał swoją pracę p. t. „Socjologja Augusta Comte'a". Zaczął też gruntownie studjować socjologję, oraz historję idei socjalistycznych począwszy od Platona, o którym parę artykułów w różnych pismach umieścił, a jako pierwszy większy owoc tych studjów wydał książkę „Komuniści Morus i Campanella" (Lwów 1876, nakładem Księgarni Polskiej).

W książce tej skreślił życiorysy i systemy socjalistyczne dwóch wielkich utopistów XVI i XVII wieku: Tomasza Morusa, autora „Utopji", i Tomasza Campanelli, autora „Państwa słonecznego". „Przeciwnicy nowych socyalnych teoryj, — tak zakończył studyum o Morusie, — chcąc je zochydzić, oskarżają je o gruby materjalizm w dążeniach i o poziome zapatrywanie się na potrzeby człowieka. Wołają oni, że nowe teorje troszczą się o brzuch człowieka, a nie o jego ducha. Socyalizm podług ich twierdzenia ma podporządkowywać potrzeby moralne materyalnym. Inny wszakże wytykają sobie cel urządzenia społeczne „Utopii". Zmierzają one, powiada Morus, do tego, aby zaspokoić publiczne i indywidualne potrzeby człowieka, następnie, ażeby pozostawić każdemu jak można najwięcej wolnego czasu, a to w tym celu, aby mógł wyzwolić się z pod jarzma cielesnego, wykształcić swobodnie swego ducha i rozwinąć zdolności swe umysłowe pracą w dziedzinie umiejętności i sztuk pięknych. Tylko w zupełnym rozwoju sił duchowych upatrują utopijczykowie prawdziwe szczęście." Limanowski zawsze podkreślał idealizm dążeń socjalistycznych.

Przez to uzyskał wpływ na kilka najinteligentniejszych jednostek z pośród polskiej młodzieży uniwersyteckiej. Ówczesna lwowska młodzież postępowa nie miała wiary ani we własne siły, ani w możność skutecznego działania wśród ludu. Było to pokolenie epoki przejściowej. Dawne ideały rewolucyjnej demokracji polskiej zdała zjadła w bagnie burżuazyjnych interesów i mieszczańskiej polityki, pozostały tylko frazesy patrjotyczne, do niczego w życiu nie obowiązujące, zjadliwie przez Jana Lama przezwane tromtadracją, którą młodzież duchowo żyć nie mogła; a nowych ideałów jeszcze nie było. W takiej atmosferze więdło to pokolenie młodzieży. Jeden z najzdolniejszych z tego grona Bolesław Spausta robił wrażenie Hamleta, był, jak powiada o nim Limanowski, „jaskrawym wyobrazicielem pokoleń porywów naprzód i powątpiewania o wszystkiem".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skutki bojaźni

Położenie nauczycielstwa. Nowe ciosy. Bankructwo ideowe i moralne Zw. Naucz. Polsk.

Artykuł poniższy otrzymaliśmy z **kół nauczycielskich.** Jak czytelnicy zobaczą, jest to artykuł niezmiernie rzeczowy i spokojny w tonie. Maluje on zato w sposób tak **jaskrawy** — właśnie przez swój spokój i rzeczowość — sytuację i nauczyciela i Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako całości, że zasługuje na bardzo pilną uwagę ze strony opinji publicznej. Chodzi o rzeczy naprawdę bardzo wielkie, o marnowanie wartości, niesłychanie trudnych do odbudowania.

Red.

Według „oficjalnej" pedagogiki nauczyciel powinien pobudzać umysły uczniów do **samodzielnego myślenia** i kształcić w nich **osobowość**. Cechy te dadzą się rozwinąć jedynie w atmosferze zaufania, poszanowania przeciwnych zdań, zobopólnej miłości i swobody. Według „oficjalnej" pedagogiki wychowanie jest **bezpośredniem odziaływaniem** psychiki nauczyciela na psychikę ucznia. Nauczyciel, aby kształcić osobowość ucznia i rozwinąć w nim samodzielne myślenie, musi mieć te same pierwiastki we **własnej duszy,** i sam przebywać w atmosferze zaufania, poszanowania w nim godności człowieka samodzielnie myślącego. Na atmosferę tę składać się winny **warunki pracy, stosunek władz, życie towarzysko-koleżeńskie i ustawy służbowe.**

Przy ciągłych obniżkach poborów nauczyciel zamiast 40-ro uczy obecnie 70-ro dzieci, często zamiast jednej ma dwie „skomasowane" klasy starsze. Każą mu organizować „Strzelca", „Związek Rezerwistów", ciągnąć ludzi na wiece B. B., co się odbija na jakości jego pracy w szkole i stosunku do niego ludności. Życie koleżeńskie w związku z obniżką poborów, a szczególniej wobec **nagminnego donosicielstwa** zamarło.

Na zebraniach Związku Nauczycielstwa Polskiego zamiast p. **Kotwicza** występuje p. **Smulikowski** i zachwyca się siłą, znaczeniem i wpływami organizacji. Honorowym jej członkiem jest „czynnik nadrzędny..." Członkami: Minister W. R. i O. P., obecnie premjer **Janusz Jędrzejewicz,** urzędnicy Ministerjum, Kuratorzy, Naczelnicy Wydziałów. Osiemnastu posłów i senatorów - związkowców zasiada we „wszechwładnym" klubie B. B., a więc korzysta z jego głosów. Na tych zebraniach przedstawiciele władz nie szczędzą nauczycielstwu **wyrazów uznania za gorliwość w spełnianiu obowiązków obywatelskich, obdarzają pochwałami i zaufaniem.** Sytuacja najkorzystniejsza. Tak ją rozumieją ciała wykonawcze Zw. N. P., które w okresie nowej obniżki poborów i wprowadzenia **bezpłatnej rocznej praktyki** na jednem z zebrań okręgowych zamieszczają sielankowy referat... p. t. **„Wczasy nauczycielskie".** (Proszę się nie śmiać, fakt rzeczywisty).

Ale ten przemęczony warunkami pracy, bojący się kolegów-donosicieli, skazywany na nielicujące z jego godnością ciąganie ludzi na wiece B B. ogół nauczycielski na tle tej sielanki i „wczasów" nie może zrozumieć celu i znaczenia wprowadzonych niedawno zmian do **pragmatyki nauczycielskiej.** Zamiast **jawnej** kwalifikacji wprowadzono **tajną,** usunięto **konkursy** na obsadzenie stanowisk nauczycielskich przez samorząd szkolny, a więc z udziałem czynnika obywatelskiego, przez co rozszerzono zakres władzy biurokracji, **skreślono** artykuł o komisjach odwoławczych na wypadek niezgodzenia się nauczyciela na niedostateczną ocenę władz. Utrzymano sławny artykuł 58 (51) o **przenoszeniach dla „dobra szkoły",** pozbawiono nauczyciela przy przewodzie dyscyplinarnym pomocy fachowej obrońcy-prawnika, **niezależnego** od władz szkolnych i obciążono nauczyciela w wypadkach skazującego wyroku **kosztami przewodu dyscyplinarnego.**

Wprowadzone zmiany postawiły nauczyciela polskiego w jednym rzędzie z nauczycielem włoskim lub sowieckim, a oddaliły od nauczyciela czeskiego czy szwajcarskiego. W kraju faszystowskiej czy komunistycznej dyktatury nikt nie mówi o **samodzielnem** myśleniu, o **demokracji** i t. p. Wprowadzone zmiany nie dadzą się chyba usprawiedliwić... kryzysem gospodarczym.

Wywołują one wśród nauczycielstwa rozgoryczenie i rozpacz, bo każdy uświadamia sobie poniesione straty i zejście do roli **bezdusznego manekina,** zależnego we wszystkiem od zwierzchników, którzy, jako ludzie, są omylni, uprzedzają się. **Tajność** oceny w związku z szerzącem się **donosicielstwem** nabiera swoistego tła. Niejeden nauczyciel zapytuje sam siebie, czy zdolny on jest w takich warunkach wychowywać przyszłych obywateli na istoty **odważne** samodzielnie myślące.

Niejeden z nauczycieli zestawia w związku ze zmianą pragmatyki działalność Zarządu Głównego Zw. N. P. z przemówieniami **niezależnych** kolegów i musi przyznać słuszność tym ostatnim. A ci pomimo represyj twierdzą, że system rządzenia nie może się zatrzymać na walce z demokracją parlamentarną, ale z natury swej dążyć musi do podporządkowania sobie każdego człowieka, wyjałowienia go z uczuć i myśli, a pozostawieniu mu „cnoty niewolników" — **pokory i posłuszeństwa.** System ten opiera się na straszeniu, przerażaniu i wynajdywaniu ludzi dogodnych dla siebie, troskliwych o własne interesy i ambicje. Takimi ludźmi są niestety, **większość członków** Zarządu Głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego z jego prezydjum na czele. Dlatego też dopóki nauczycielstwo takie jednostki będzie obdarzało mandatami i uprawiało politykę dotychczasową, nie może się ono spodziewać polepszenia swej doli.

Przed nauczycielstwem polskiem stoją dwie drogi: albo pogodzić się ze wszystkiem, powiedzieć, że „byczo" jest i zastanawiać się nad „wczasami wakacyjnemi" z pustą kieszenią, albo uświadomić sobie, że **chcąc wychować wolnych ludzi,** trzeba **samemu poczuć się wolnym,** a wolny, gdy chce zwyciężyć, musi **walczyć. Walka wymaga ofiar, ale daje zwycięstwo.**

Józef Świątek.

Wojna a demokracja

Nowe dzieło Karola Kautsky'ego

Czytelnicy naszego pisma, którzy śledzą za nowemi wydawnictwami, zauważyli już pewnie znaczny wzrost zainteresowania do tematów historycznych.

Dużo się dzisiaj bardzo myśli i pisze o tem, co było. Jest to zupełnie zrozumiałe; rzeczywistość jest taka ponura, że myśl chętnie od niej ucieka naprzód albo wstecz. Niestety jednak znacznie częściej wstecz.

Jakie są tego przyczyny? Gwałtowne zahamowanie rozwoju społecznego postawiło przed programami przyszłości znak zapytania. Drogi wiodące w jutro jakby spowiły się na dzień w mgłę. Trud patrzenia w przyszłość stał się obecnie znacznie cięższy. I dlatego oko tak chętnie spogląda dzisiaj wstecz, szukając w historji rozwiązań dla problemów i zagadnień przyszłości.

Jednem z tych dzieł historycznych, które w przeszłości szukają rozwiązań i wskazówek dla problemów dnia jest ostatnia praca tow. **Karola Kautsky'ego,** zatytułowana: **Wojna a Demokracja** *). Sam **Kautsky** powiada, że:

„...musimy w tej chwili przedewszystkiem zapytać jak to jest możliwe, że nie udało się jeszcze dotychczas usunąć wojen, mimo tych okropnych nieszczęść jakie z sobą przynoszą. I co się zmieniło, że to co dotychczas było nieosiągalnem, wydaje się teraz możliwem. Na te pytanie musimy przedewszystkiem odpowiedzieć, zanim można będzie określić jasno przyszłe drogi i przyszłe metody ruchu pacyfistycznego. Musimy zbadać z jakich gospodarczych i politycznych warunków wywiązują się w naszych czasach wojny, jakim celom służą i jakie mają następstwa dla państw i społeczeństw"...

Oczywiście, że dzieła tego rodzaju mają zwykle nietylko wielkie horyzonty, ale i znaczną objętość.

Narazie ukazał się pierwszy tom tej pracy, obejmujący okres wojen rewolucyjnych od szesnastego do połowy dziewiętnastego wieku. A więc rewolucje demokratyczne poza religijną zasłoną, jak je określa **Kautsky:** wojnę o wolność Niderlandów i pierwszą wojnę domową w Anglji. Rewolucje demokratyczne „bez religijnej zasłony" i towarzyszące im wojny; wojnę o niepodległość Ameryki, walki o niepodległość Szwajcarji, oraz walki domowe i wojny Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wreszcie rewolucje demokratyczne i wywiązane z ich walk wojny dziewiętnastego stulecia, aż do zakończenia walk rewolucyjnych 1848 roku.

Jeżeli większa część pierwszego tomu tego dzieła zawiera materjał ściśle historyczno - naukowy, który z natury rzeczy prócz fachowców i czytelników specjalizujących się w tej dziedzinie, nie może zająć szerszego ogółu czytelników socjalistycznych, to jednak pierwsze rozdziały tego tomu mają znaczenie ogólne, zasadnicze i dlatego omówimy je tutaj dokładniej.

W historji wojen widzi **Kautsky** dwa wielkie okresy. Okres wojen w epoce przedkapitalistycznej i okres wojen towarzyszących rozwojowi wielkiego przemysłu i nowoczesnej demokracji. Wojna w okresie przedkapitalistycznym była u swoich początków walką o zdobycie obszarów, dających zdobywcom możność zagrożonej egzystencji. Przyczyną tych wojen było albo przeludnienie obszarów uprzednio zamieszkałych albo ich zniszczenie przez żywiołową katastrofę. Wojna miała więc na celu zdobycie nowych obszarów dla plemion niemających gdzieindziej warunków bytu. Ale z czasem celem tej walki staje się już nie nędza zdobywców, ale ich żądza bogactw i zysków. Toczą się wojny rozbójnicze, w których wszyscy walczący dzielą się zyskami wojennemi narówni. Z połączeniem się poszczególnych plemion w większe państwowe jednostki społeczne, wojny znowu zmieniają swój charakter. Na czele państw staje arystokracja wojenna, która równocześnie staje się arystokracją ziemską. I tak, jak dawniej celem wojny były jej łupy wojenne, tak celem jej jest teraz rozszerzenie jej terenu panowania, rozszerzenie jej posiadłości ziemskich, które są podstawą dla wyzysku pracujących na nich ludzi. Są to już wojny zdobywcze i wojny dynastyczne.

Z rozwojem wielkiego przemysłu i stopniową demokratyzacją życia państwowego, nastaje w historji wojen nowy okres. Okres wzajemnego wpływania wojny i demokracji na siebie:

„...Nie tylko bowiem w wewnętrznej polityce przynosi demokracja tendencje wyrównywania konfliktów w państwie i społeczeństwie bez gwałtownych i surowych metod..."

Klasy pracujące, które są przodownikami tej demokracji, nienawidzą wojny, ponieważ przynosi im same nieszczęścia. Klasy te nie potrzebują zresztą rozszerzenia obszaru państwowego, ponieważ rozwój komunikacji pozwala na współżycie gospodarcze różnych obszarów. Głód i emigracja do innych krajów nie są w okresie gospodarki kapitalistycznej następstwem przeludnienia, ale następstwem zahamowania rozwoju przemysłowego albo ucisku i gnębienia klas pracujących.

Również i stosunek klas panujących do wojny ulega pewnej zmianie. W przedkapitalistycznych sposobach wyzysku przeważała **gospodarka rolna.** Ziemia jest ograniczona, stąd stała dążność do zdobywania coraz nowych obszarów, dla rozszerzenia terenów wyzysku. W okresie kapitalistycznym przeważa gospodarka przemysłowa, która ma narazie w swoich początkach możność nieograniczonego rozwoju w ramach własnego państwa.

„...Wojna jest dla kapitału przemysłowego gospodarczo nietylko niepotrzebną, ale nawet szkodliwą, chociaż nawet przyczynia się do rozwoju niektórych gałęzi przemysłu, jak przemysł zbrojeń. Wojna zabiera przemysłowi siły robocze, hamuje dowóz surowców i środków żywności oraz wywóz gotowych już przetworów przemysłu. Dlatego obok innych klas nowoczesnej demokracji należy i kapitał przemysłowy w swych początkach do przeciwników wojny. Oczywiście, że kapitaliści tak jak niepewni są dla sprawy demokracji, tak samo niepewni są też dla sprawy pokoju. Przez jakiś czas popierali jednak jeden i drugi ruch. Nie można jednak uważać kapitał bez wyjątku za przyczynę wojen w naszych czasach..."

Kautsky robi wybitną różnicę między kapitałem przemysłowym, a kapitałem bankowym i handlowym. Rola ich jest zdaniem **Kautsky'ego,** jeżeli o wojnę idzie, różna. W interesie kapitału przemysłowego leży pokój, zapewniający mu spokojne warunki rozwoju. W interesie kapitału bankowego i handlowego leży wojna, która stwarzała zawsze dogodne warunki dla spekulacji pieniężnej i lichwy.

Pogląd taki nie znajdzie z pewnością powszechnej aprobaty w szeregach naukowego Socjalizmu. Można się z **Kautskym** zgodzić w tem, że kapitał przemysłowy jest tak długo „kapitałem pokojowym", jak długo zaspakaja do syta żądzę zysków, przez eksploatację gospodarczą własnego kraju. Ale tylko tak długo! Z chwilą, kiedy apetyty tego kapitału przerastają zakreślone granicami państwowemi możliwości, kapitał przemysłowy staje się kapitałem imperjalistycznym. Kapitałem tak samo wojowniczym i awanturniczym, jak kapitały handlowe i bankowe.

Oczywiście, że trudno ocenić dzieło, tak szeroko zakrojone, na podstawie jednego tomu. **Kautsky** zapowiada ukazanie się dalszych trzech tomów. Prace **Kautsky'ego** mają jednak w szeregach socjalistycznych zupełnie niezależnie od tego, czy się przyjmuje w całości ich metodę i wnioski końcowe, swój dawno uznany ciężar gatunkowy.

Dr. JÓZEF LOOS.

*) Krieg und Demokratie" Dietz Verlag. Berlin 1932.

Nie zapłacili

—o—

Dnia 15 czerwca przypadała do zapłaty półroczna rata długów wojennych. Wszystkie państwa Europy, od największych do najmniejszych miały zapłacić — w rezultacie jedna Finlandja zapłaciła pełną ratę, wszystkie inne albo ani grosza, albo jakąś drobnostkę.

Na czele państw, które nic nie zapłaciły, stawiają Francję i Polskę. Powtórzyła się obecnie historja z 15 grudnia ubiegłego roku, kiedy te państwa poraz pierwszy odmówiły zapłaty. Anglja, która w grudniu zapłaciła pełną ratę, teraz na przypadających 19 miljonów dolarów zapłaciła tylko około 4. Wszystkie niepłacące, albo częściowo płacące państwa zapewniają, że niema mowy o złej woli, że czekają tylko na decyzję wierzycieli co do rewizji wysokości długów i terminu zapłaty. Ameryka, jak za poprzednich prezydentów, tak i obecnie stoi na stanowisku, że o rewizji można mówić, ale tymczasem trzeba płacić. Jak dalece Ameryka opiera się łączeniu sprawy długów z ogólnem położeniem gospodarczem, wynika z jej zastrzeżenia, że na konferencji londyńskiej sprawa długów nie może w żadnej formie być poruszona.

Ameryka, jak szekspirowski Shyllok, opiera się na swym pozorze: skryptach dłużnych i żąda ich honorowania. O pochodzeniu tych skryptów, o tem, co dłużnicy za nie otrzymali, woli nie mówić. Gdy się jednak zbada pochodzenie tych długów, zobaczy się, że kryje się za niemi czysta chęć wybagnienia się cudzym kosztem i to kosztem państw, które na wojnie — nawet jako zwycięzcy — straciły, podczas gdy Ameryka zarobiła.

Ameryka wzięła udział w wojnie światowej pod hasłem obrony zagrożonej przez imperjalizm i militaryzm niemiecki wolności świata. Nikt nie zaprzecza, że kosztowało to ją wiele ofiar w ludziach i pieniądzach, ale z drugiej strony wiadomo, jakie korzyści — ona jedna — z wojny wyniosła. A co dała? Dała przeważnie albo stary materjał wojenny, którego nie opłaciło się przewozić z powrotem do Ameryki, albo środki żywności pod hasłem „akcji Hoovera". Ale w świecie kapitalistycznym panuje już taki porządek, że weksel traktuje się jak świętość, traktat zaś jak świstek papieru. Ameryka ma weksel i zabrania dochodzić jego pochodzenia.

Europa od lat próbuje uwolnić się od tych ciężarów, a przynajmniej uzyskać ulgę. Przyrzeka się jej to, aby ciągle spełnienie odraczać. Wyczerpała się nareszcie cierpliwość, szczególnie przy pustych kieszeniach i już drugi raz w przeciągu pół roku widzimy niesłychane w panującym ustroju zjawisko: niepłacenie długów. Ostatecznie ta gra w ciuciubabkę musi się skończyć: albo skreślenie względnie zmniejszenie, albo — co? Egzekucji na państwach nie można przeprowadzić, a ogłoszenie ich nieuczciwymi dłużnikami — kto dziś o to dba? Niemcy dały przykład, jak można zbankrutować, a mimo to zostać równouprawnionym, nawet „opiekunem" innych.

—ooo—

Niezamożni płatnicy!

Starajcie się o umorzenie podatków!

Do końca czerwca br. ma być ukończona akcja, mająca na celu umorzenie nieściągalnych zaległości podatkowych.

Ponieważ wiadomo, że z akcyj takich korzystają zawsze wielcy i możni, a mali i słabi pozostają na boku, przeto z całym naciskiem zwracamy uwagę drobnym płatnikom, by bezzwłocznie wnosili umotywowane podania o umorzenie zaległych podatków.

W podaniach należy powoływać się na okólnik ministerstwa skarbu z dnia 23 marca 1933 r. L. D. V. 11560/1.

Urzędy skarbowe zostały okólnikiem tym upoważnione do umarzania zaległości w podatkach przemysłowym i dochodowym, pochodzących z okresu do 1 stycznia 1932 r. **do wysokości 100 zł.**, nie licząc dodatków, w każdym z tych podatków dla poszczególnych płatników. To samo uprawnienie przysługuje w stosunku do grzywien do kwoty 100 zł.

Izby skarbowe są upoważnione do umarzania zaległości, pochodzących z okresu do 1 stycznia 1932 dla poszczególnych płatników, a to: 1) podatku **przemysłowego** — do 10.000 zł., 2) podatku **dochodowego** do 5000 zł., 3) podatku **majątkowego** do 10.000 zł., 4) podatku **od kapitałów** i rent do 1000 zł., 5) podatku **gruntowego** do 1500 zł., 6) podatku **od nieruchomości** do 1000 zł., 7) podatku **od lokali** do 500 zł. Wymienione sumy nie obejmują dodatków, które automatycznie podlegają jednocześnie umorzeniu. W tych samych granicach wolno umarzać grzywny pochodzące z okresu do 1 stycznia 1932 r.

Umarzanie będzie stosowane na indywidualne należycie umotywowane podania płatników w wypadkach, gdy ściągnięcie zaległości w drodze przymusowej mogłoby zagrozić egzystencji ekonomicznej płatnika.

Ubodzy płatnicy mogą w podaniu o umorzenie zaległości prosić zarazem **o zwolnienie tego podania od opłaty stemplowej**, na podstawie artykułu 142 punkt 17 ustawy stemplowej, jeżeli uiszczenie opłaty stemplowej nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego. W innym wypadku opłata stemplowa wynosi 3 zł.

Czytelnikom naszym w miastach **zwracamy** zwłaszcza uwagę na możliwość umorzenia zaległości **w podatku lokalowym**, na przedmieściach — **w podatku od nieruchomości**, we wsiach — **w podatku gruntowym.**

Nie przesądzając sposobu załatwienia podań o umorzeniu zaległości najuboższym podatnikom, winni oni upomnieć się o to, by nie zostali przy owem umarzaniu całkowicie pominięci na rzecz różnych uherbowanych „biedaków" z pod znaku Nieświeża i Dzikowa.

Z życia robotniczego

—o—

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

W dniu 14 czerwca odbyło się wielkie zgromadzenie wszystkich robotników stolarskich w Domu robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego. Przewodniczył tow. Henryk Gurbiel, sekretarzował tow. Stefan Dziamba. O stosunkach w zawodzie stolarskim referowali towarzysze: M. Łachecki i Przybyś. Omówili też czterdziestolecie organizacji robotników stolarskich w Krakowie.

Przez cztery dziesiątki lat nie przeżywano tak wielkiego przesilenia gospodarczego, któreby powodowało tak wielki upadek zawodu stolarskiego. Brak zamówień i nieuczciwa konkurencja niszczy z każdym dniem tę gałąź przemysłu, przynosząc robotnikom zamiast chleba — głód i rozpacz. Stałe zniżki zarobków doprowadziły robotników do skrajnej nędzy, a tych, którzy pracy znaleźć nie mogą, wyrzucono na bruk na pastwę losu. Przedsiębiorcy wykorzystują ten tragiczny moment, wyzyskując robotników do nieludzkich granic. Społeczeństwo wymaga jak najtańszej roboty, a przedsiębiorcy wymagają jak najtańszego robotnika, nie licząc się z tem, że przez głodowe płace grozi robotnikom zupełne wyczerpanie sił, a innym śmierć głodowa.

Sanacja tak zdała egzamin dojrzałości, że jej „zjazd gospodarczy" w Warszawie zamiast do rządu, to do społeczeństwa zwrócił się z wezwaniem do walki z klęską kryzysu. Mówiono, że zrobiono wszystko, a co zrobiono, to obywatele widzą. Teraz przyszłość leży w rękach obywateli. To też robotnicy stolarscy postanowili stworzyć silną organizację, by walczyć i z całą klasą robotniczą osiągnąć ostateczne zwycięstwo, tj. przebudowę ustroju gospodarczego na taki, w którym klasa pracująca miałaby zabezpieczony byt bez nędzy i głodu. **Rozbicie klasy pracującej, a w tej. że i rozbicie robotników stolarskich,** odbiło się szkodliwie na jej interesach. Przekonali się robotnicy jak wyglądają w praktyce hasła: „solidaryzm i współpraca z kapitałem".

Po szeregu lat pomajowych wreszcie i ta bałamucona część klasy pracującej doszła do przekonania, że sanacyjne hasła i jej „ideologja" kryje tylko wyzysk i pogorszenie warunków bytu proletarjatu.

Na zgromadzeniu **przemawiali i ci robotnicy, którzy właśnie byli obałamuceni, najpierw w partji pracy,** a obecnie w ZZZ. Reszta ich zdeklarowała się przystąpić z powrotem do klasowej organizacji i zlikwidować ostatnią placówkę pod skrzydłem BBWR. Robotnicy stolarscy postanowili pracować ściśle według statutu § 5, dążąc do jak najszybszego łączenia się w jedną organizację.

Decyzja robotników stolarskich niechaj będzie wskazówką i dla innych, którzy jeszcze błądzą poza organizacją klasową.

M. Łachecki.

Dusza głazu

W PRACOWNI KONSTANTEGO LASZCZKI

Korzystając z zaprosin mistrza, odwiedziłem go powtórnie. Dawał właśnie jednemu ze swych uczniów instrukcje z zakresu barwienia szkliw ceramicznych kobaltem i manganem. Miałem więc czas rozejrzeć się w lesie rzeźb, z których każda inną duszę w sobie zawiera. Nie bez przyczyny przed dwoma laty zjechał do Krakowa prof. angielskiego uniwersytetu Herbert J. Maryon, aby tu w tej pracowni zebrać materjał do swej historji rzeźby współczesnej, a specjalnie rozdziału, w którym prof. Konstanty Laszczka ma zająć naczelne miejsce, rozdziału o duszy w kamieniu.

Obok wspaniałego Chopina stoi na środku pracowni wyrzeźbiony w lipinie biust Mickiewicza. Twarz, zbliżona do najpopularniejszego typu wizerunku wieszcza, jaki ustalił się u nas na podstawie rysów maski pośmiertnej, dagerotypowego portretu oraz popiersia poety, wykonanego przez Dawida d'Angers. Z tych to materjałów wyrósł znakomity Bourdella Mickiewicz, ów mesjaniczny pielgrzym do Mekki—Ojczyzny i Anioł z mieczem gorejącym w dłoni.

Mickiewicz Laszczki ma charakter odmienny. Artysta nasz nie sięga po żaden symbol, żadną allegorję. Już w „Chopinie" widzieliśmy, że nie poszedł drogą Szymanowskiego — ku malarskim efektom i lirycznemu sentymentowi, ale zawarł w samej twarzy treść duszy portretowanego. Mickiewicz Laszczki wyraża przedewszystkiem ojcowską dobroć i miłość. Z pod ciężkich powiek po gląda ku nam gdzieś z wyżyn. Oczy jego przesłania cień, ale wyczuwamy ich wymowę. Jest w tem wielka tajemnica rzeźbiarskiej sztuki naszego artysty, mistrza w wydobywaniu wyrazu przy pomocy świetnie załamujących się form brwi, nasady nosowej, powiek, oczu i oczodołów. Na tej to, po rzeźbiarsku opracowanej przestrzeni wypowiada artysta swoje najgłębsze treści.

Mickiewicz bez mesjanicznych koturnów, Mickiewicz bez grozy archanielskiej potęgi, Mickiewicz „odbronzowany" — Ojciec nasz.

Kiedy w milczeniu wpatrywałem się w tę rzeźbę, — niespodzianie w formie informacji rzucił mistrz jedno słowo: Słońce.

Szukałem rzeźbiarskiego wytłumaczenia tej treści czy tytułu. Rzuciły mi się w oczy skoncentrowane plamy twarzy, kontrastujące z ciemnemi klapami romantycznie zarzuconego płaszcza. Zauważyłem promienistość od oczu biegnące formy pięknie modelowanej twarzy, aż ku rozchodzącym się promieniom włosów. Zatem nazwanie Mickiewicza „Słońcem" nie było jedynie literacką metaforą. Ma ono uzasadnienie w samej rzeźbiarskiej kompozycji portretu.

Gdy, obchodząc tę rzeźbę, badałem to „Słońce", potoczyła się rozmowa o dwojakim stosunku do sztuki: za pośrednictwem badania i odczuwania. Mistrz, godząc się na wyższość prawa wzruszeń w sztuce nad objektywizmem badań, wypowiedział nadzwyczaj charakterystyczne dlań myśli:

— Czemu to patrząc na jabłoń w sadzie, pełną dorodnych owoców, nie przyjdzie nam na myśl krytykować drzewo, że ma za dużo konarów lub liści? Czemu patrząc z wierzchu na doliny, nie przyjdzie nam na myśl, że to i owo należy zmienić w krajobrazie? A przecież dzieło artysty jest też wynikiem nieodwołalnych praw. — Chcieć je zmienić, jest to to samo, co zmienić psychikę artysty.

I jakby gestem chciał wyrazić dalszy ciąg swych myśli, wskazał na swego Kopernika, wyrzeźbionego w drzewie lipowem.

Ujrzałem zadumaną twarz, obramioną dwoma zwałami włosów, ręce wdół opuszczone i boleśnie załamane. Ponad wszystkiem znowu panują oczy, stalowa moc smutnych oczu. Chciałoby się powiedzieć: „Stań słońce! — sta sol, ne moveare!". Ale te ręce załamane przeczą tej idei.

Mistrz, jakby wyjaśniając swe zamierzenia, tłumaczy:

Tu nie o jego naukę chodzi. Nieraz załamać musiał ręce nad małością ludzką. Stosem karano wolną myśl. Jeszcze w XIX wieku rzucano przekleństwa na jego naukę...

Ta to idea emocjonowała artystę. — Wykonał więc pomnik Sapere auso — temu, który się odważył być mądrym, a jednocześnie, jak powiada,

Polska Akademja Umiejętności

PUBLICZNE POSIEDZENIE DOROCZNE

Kraków, 18 czerwca.

Wczoraj w południe odbyło się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego doroczne posiedzenie publiczne Polskiej Akademji Umiejętności. Z członków zamiejscowych przybyli: ze Lwowa pp.: Abraham, Beck, Bujak, Czekanowski, Hirschler, Pawlikowski, Piniński, Romer, Starzyński, Witkowski; z Poznania pp.: Klinger i Wrzosek; z Warszawy pp.: Białaszewicz, Białobrzeski, Centnerszwer, Hryniewiecki, Konopacki, Nitsch R., Orłowski, Przychocki, Ptaszycki, Sierpiński, Świętosławski, Zieliński; z Wilna: prof. Zdziechowski. Prezydenta Rzplitej i ministra oświaty reprezentował wojewoda, warszawskie Towarzystwo Naukowe prof. Sierpiński, lwowskie Towarzystwo Naukowe prof. Bujak, Polskie Tow. chemiczne prof. Leon Marchlewski.

PRZEMÓWIENIE PREZESA KOSTANECKIEGO

Prezes Akademji Umiejętności prof. Kazimierz Kostanecki zagaił posiedzenie krótkiem przemówieniem:

„Wobec niepomyślnego stanu finansowego z obawą rozpoczynaliśmy rok ubiegły. Jednakowoż plon naukowy, jaki przynosimy, przedstawia się korzystniej aniżeli mogliśmy przypuszczać, ale tylko dzięki temu, że dawniej rozpoczęte większe wydawnictwa można było doprowadzić do końca i oddać do ogólnego użytku.

Natomiast z żalem stwierdzić musimy, iż, jak przewidywaliśmy, przedkładane na posiedzeniach wydziałów i komisyj prace nie mogą być z braku funduszów drukowane nieprzerwanie; gromadzą się zaległości i stopniowo wzrastają.

Stwierdzić musimy, robiąc publiczny doroczny rachunek sumienia, że wewnętrzna praca twórcza nie osłabła.

Wiara w przyszłość i posłannictwo nauki była nam przewodniczką w pracy nad bezmiernemi zagadnieniami tajemnych praw przyrody, praw rozwoju umysłowości ludzkiej; towarzyszyło jej przeświadczenie, że torując szlak własnej myśli naukowej, służąc nauce, służymy krajowi, że wzmacniamy węzeł łączący nas z narodem.

I choć na razie nie mnożą się jeszcze oznaki poprawy warunków pracy i warunków wydawniczych i choć wiemy, iż niejedną trzeba będzie przezwyciężyć trudność, z niezłomną ufnością w żywotność tworczej myśli naukowej polskiej i gotowi wszelkim przeciwnościom upornie stawić czoło wstąpiliśmy w nowy rok akademicki".

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA GENERALNEGO PROF. KUTRZEBY

Sekretarz generalny Akademji rektor Kutrzeba poświęcił wspomnienia żałobne zmarłym w roku ubiegłym członkom Akademji, jak: Oswald Balzer, Stanisław Tomkowicz, Jan Czubek, Karol Ernest Muka, badacz języka łużyckiego, A. A. Kryński, Bronisław Gubrynowicz, Piotr Bonfante, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Rzymie, zoolog Konstanty Janicki, chemik Jan Zaleski i lekarz łódzki dr. Seweryn Sterling. Następnie wymienił sekretarz generalny prace naukowe, przez Akademję w roku ubiegłym wydane między niemi: tom XXIX Bibljografji Estreicherów, tom I „Roczników Rzeczypospolitej Krakowskiej" Wacława Tokarza, Józefa Feldmana „Sprawa polska w r. 1848", St. Zaremby „Zarys mechaniki teoretycznej", kilkadziesiąt map Atlasu języka polskiego Małeckiego i Nitscha, ogromny tom I „Historji Śląska" i t. d. Do wielkich przedsięwzięć Akademji należy podjęcie pracy nad przygotowaniem polskiego słownika biograficznego.

Otuchy do pracy w ciężkich obecnie warunkach dodaje nam zaufanie społeczeństwa, które wyraża się w darach i zapisach. P. A. Hajdecki z Wiednia przekazał Akademji swoje zbiory materjałów głównie genealogicznych, niewielką, ale cenną bibljotekę i pewną kwotę w papierach wartościowych. Ofiarodawczyni, nauczycielka, która nie chce, by nazwisko jej było wymienione, darowała Akademji gotówką 50.000 zł., za którą to kwotę po porozumieniu z ofiarodawczynią kupiono, dokładając resztę z funduszów Akademji, niewielką kamienicę przy ul. św. Jana, graniczącą z gmachem Akademji. Inna ofiarodawczyni, obywatelka Krakowa, nie-Polka z rodu, zawiadomiła, iż testamentem ustanowiła Akademję dziedziczką swego mająteczku. Z serdecznem sercem przyjmujemy te dary jako objaw niezamierającego jednak, jakby się zdawać nieraz mogło, w społeczeństwie zrozumienia wartości nauki, oraz jako wyraz zaufania, że Akademja spełni życzenia ofiarodawców z temi darami związne.

NAGRODY

Nagrodę miasta miasta Krakowa otrzymał dr. Michał Bobrzyński za całą działalność naukową.

Nagrodę im. Barczewskiego za pracę historyczną otrzymał doc. dr. Henryk Łowmiański z Wilna za dzieło „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego" 2 tomy.

Nagrodę z fund. Feliksa Jasieńskiego za dzieło z zakresu grafiki i rzeźby dla artystów, którzy nie przekroczyli lat 35, otrzymał Stanisław Raczyński z Krakowa.

Nagrodę z fund. Feliksa Jasieńskiego za dzieło z zakresu muzyki dla muzyków, którzy nie przekroczyli lat 35, otrzymał Jan Maklakiewicz z Warszawy.

Nagrodę funduszu im. Władysława Józefa Fedorowicza za pracę konkursową z zakresu nauk rolniczych w kwocie 2.000 zł. otrzymał dr. Tadeusz Wąsowicz z Krakowa za pracę p. t. „Badania nad glebami górskiemi ze szczególnem uwzględnieniem składu ich materji organicznej w związku z występowaniem zespołów roślinnych".

Nagrody z fund. Zrzeszenia urzędników Banku Polskiego za prace konkursowe z zakresu bankowości otrzymali: 1) nagrodę w kwocie 5.000 zł. Eugenjusz Ugniewski z Warszawy za pracę p. t. „Handel terminowy dewizami", 2) nagrodę w kwocie 3.000 zł. Roman Seidler z Warszawy za pracę p. t. „Organizacja rynku pieniężnego w Polsce".

NOWI CZŁONKOWIE ZAGRANICZNI

Rząd zatwierdził wybór następujących uczonych, wybranych na walnem zgromadzeniu w r. 1932, na członków zagranicznych Polskiej Akademji Umiejętności: Edward Norden, prof. filologji klasycznej i archeologji uniwersytetu w Berlinie, Alfons Dopsch, prof. historji powszechnej i austrjackiej uniwersytetu w Wiedniu, Salwatore Riccobono, prof. prawa rzymskiego Uniwersytetu w Rzymie, Radim Kettner, prof. geologji czeskiego Uniwersytetu w Pradze, Ludwik Mrazec, prof. mineralogji i petrografji Uniwersytetu w Bukareszcie, Franciszek Slavik, prof. mineralogji czeskiego Uniwersytetu w Pradze, Valo Vouk, prof. botaniki uniwersytetu w Zagrzebiu.

NOWI CZŁONKOWIE KRAJOWI

Na wydziale filologicznym wybrani zostali członkami czynnymi krajowymi: Józef Kostrzewski, prof. prehistorji uniw. w Poznaniu, Zygmunt Łempicki, prof. filologji niemieckiej uniw. w Warszawie; członkami korespondentami krajowymi: Julian Krzyżanowski, prof. literatur słowiańskich uniw. w Rydze, Wojsław Molé, prof. historji sztuki słowiańskiej Uniw. Jagiell., Józef Morawski, prof. filologji romańskiej uniw. w Poznaniu.

Na wydziale historyczno-filozoficznym wybrani zostali członkami czynnymi krajowymi: Władysław Konopczyński, prof. historji polskiej Uniw. Jagiell., Ks. Konstanty Michalski, prof. filozofji chrześcijańskiej Uniw. Jagiell.; członkiem korespondentem krajowym: Jan Bystroń, prof. socjologji i etnologji na Uniw. Jagiell.

Na wydziale matematyczno - przyrodniczym wybrany został członkiem korespondentem krajowym: Wacław Baehr, prof. cytologji uniw. w Warszawie.

Na wydziale lekarskim wybrani zostali: członkiem czynnym krajowym: W. Szymonowicz, prof. histologji i embrjologji uniw. we Lwowie; członkami korespondentami krajowymi: Filip Eisenberg, dyrektor państw. stacji bakterjologicznej w Krakowie, Włodzimierz Koskowski, prof. farmakologji doświadczalnej uniwersytetu we Lwowie.

Nadto wybrano jeszcze na członków zagranicznych kilkunastu uczonych zagranicznych, których nazwiska podane będą do publicznej wiadomości w roku przyszłym po zatwierdzeniu tych wyborów przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

ODCZYT

Na zakończenie wygłosił prof. Sobieski odczyt o Batorym.

„zasumowanego wielką zagadką".

I znowu porównywując dzieło Laszczki z wszystkiemi znanemi nam wizerunkami Kopernika, stwierdzamy, że przewyższa je zarówno artystyczną jak i ideową treścią. Od Ghirlandaia, do A. Lessera, Andriollego, Matejki, Sypniewskiego, Siemiradzkiego i innych, którzy w historji i allegorji szukali człowieczej postaci Kopernika, od salonowo ufryzowanych pomników Rygiera i Brodzkiego i klasycyzowanego pomnika Thorwaldsena w Warszawie, do bigoteryjnym duchem przesiąkłych tablic w kościołach Frauenburga i Torunia, gdzie genjalnemu astronomowi kazano odmawiać pacierze. Jest jednak jeden obraz, który inną przemawia mową. Wielki mąż nauki trzyma w ręce kwiat konwalji, jakby chciał wyrazić, że i on jest człowiekiem, który potrafi czuć, cieszyć się i zachwycać. Obraz ten miał namalować sam Kopernik.

Ten to autoportret, znajdujący się w Strassburgu, pozwolił ujrzeć Laszczce swego Kopernika, „zasumowanego wielką zagadką przyrody".

— Więc to w Strassburgu się zaczęło? — pytam.

— W Strassburgu, choć coprawda podziw dla Kopernika, Chopina i Mickiewicza nosimy w sobie od dziecka. Bo to jest wszystko jedno. Czy leżąc na stogu siana wpatrujemy się w gwiazdy, czy słuchamy śpiewu słowików, czy pieśni pastuszych.

W słowach tych wyraził się Laszczka-poeta: Ale oto mistrz z młodzieńczą ruchliwością chodzący po pracowni, przynosi gdzieś z kąta drewnianą rzeźbę i stawia ją na postumencie. Jest to głowa żyda. Twarz bolesna w wyrazie. Ponad tysiącem uczuć, jakie rysują się w niej, góruje jakieś fatum, wytyczające tym dziwnym oczom kierunek. W tej niesamowitej twarzy wypowiedziana jest treść dumań artysty nad duszą nie indywiduum, ale zbiorowości, rzec można, synteza duszy żydowskiej, wyczutej przez historjozofa-artystę.

Gdy patrzę na to dzieło, napróżno silłem się nad wyszukaniem słów, aby niemi wyrazić swoje wrażenie, Laszczka mówił:

— To dawniej było lepsze, dużo lepsze, ale drzewo się zestarzało i zrobiło mi niespodziankę.

— Drzewo?

— ...bo dawniej miało brudne zacieki, które wyglądały, jak bryzgi pomyj na twarzy, ale światło zrobiło swoje, wytrawiło plamy i wypogodziło twarz. To już nie to samo. Te bryzgi, których im historja nie szczędziła, były tu potrzebne. Przez nie miały się wyrywać wprzód oczy zapatrzone nieugięcie w jeden cel.

I jakby mimowoli, dla kontrastu, podprowadza mię mistrz ku alabastrowemu portretowi swej córki o przecudnej, klasycznej miękkości linji, a zkolei ku świetnemu w wyrazie „Portretowi damy".

— To kopja portretu, zakupionego przez Moderne Galerie we Wiedniu.

— Zakupionego? — pytam ze zdziwieniem, bo, jako żywo, sprzedanie rzeźby przez polskiego rzeźbiarza przyzwyczailiśmy się uważać za curiosum.

— No, nie teraz, będzie temu dobre 25 lat. Polubiłem tę rzeźbę i wedle gipsowego odlewu wykonałem duplikę. To już tylko dla mnie.

I zarzuciwszy chustę na śnieżno-białą głowę, aby szlachetny materjał uchronić od zakurzania się, podprowadza mię mistrz ku rzeźbie w ciemno stalowym kamieniu.

— Andezyt?

— Nie, granit, ciemny granit, piekielnie twardy gatunek. Conajmniej tysiąc pięćset dłót stępiłem na nim, ale zawziąłem się.

Patrzę na porozrzucane po podjum pomnika skruszone i połamane dłuta i na rezultat tej mocarnej pracy sędziwego artysty. Jakiś młodzieniec, o pięknie sklepionych plecach, skulony w sobie, wsparł głowę na kolanach, zamknął się w sobie kolistą linją kompozycji. Wiedząc, że w dziełach Laszczki ideowe założenia towarzyszą każdej rzeźbiarskiej formie — pomyślałem o symbolu fizycznej i psychicznej izolacji od świata.

— Nazwałem to „Opuszczony...".

— Opuszczony — powtórzyłem machinalnie.

Jakżeż nam wszystkim bliską jest dusza tego głazu! Ten młodzieniec w sobie zamknięty, przez wszystkich opuszczony — jest chyba najprawdziwszym symbolem artysty w Polsce. Djabelnie twardy materjał. Zaciekłość i pasja. I tysiąc pięćset dłut połamanych — wbrew temu i po tysiąckroć naprzekór temu, co mówił Wyspiański, że w Polsce niema dla kogo...

T. Seweryn.

Sąd Najwyższy o dopuszczalności krytyki rządu

„Kurjer Poznański" przytacza motywy wyroku Sądu Najwyższego w sprawie J. Czarneckiego, który przed sądem grodzkim w Inowrocławiu, a następnie w instancji apelacyjnej przed sądem okręgowym w Bydgoszczy skazany został na 2 tygodnie aresztu z art. 127 k. k. za treść paru zdań krytyki, wypowiedzianych na zebraniu publicznem. Skazany wniósł kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który uchylił wyrok sądu okręgowego w Bydgoszczy i uniewinnił p. Czarneckiego, obciążając kosztami postępowania skarb państwa.

W motywach uzasadnienia wyroku Sąd Najwyższy przedewszystkiem zdefinjował pojęcie przestępstwa z art. 127 k. k. t. zn. pojęcie znieważenia. Następnie Sąd Najwyższy stwierdził, że inkryminowane p. Czarneckiemu słowa stanowią tylko ostrą krytykę polityki rządu, będącą wyrazem zapatrywań opozycji na tę politykę, uważaną przez opozycję za złą, ale nie zawierającą jeszcze w sposób niewątpliwy pogardy lub lekceważenia.

„W państwach demokratycznych — czytamy w uzasadnieniu — dopuszczalna jest krytyka poczynań rządu ze strony opozycji, objawiająca się czy to w wystąpieniach posłów opozycyjnych w parlamencie, czy to w prasie, czy też w przemówieniach na zebraniach stronnictw lub stowarzyszeń. Krytyka taka nieraz bardzo ostra, ale utrzymana w ramach rzeczowych argumentów, jeżeli tylko nie zmierza w sposób demagogiczny do podrywania autorytetu władzy i poniżenia jej i nie jest wprost negacją jakiegokolwiek poszanowania władzy, jest dopuszczalna i nie może być uważana za występek z art. 127 k. k.".

Z dnia

PUŁKOWNICY KONSYSTORSCY

„Czas" narzeka na pułkowników. Nie chodzi mu o pułkowników na stanowiskach i posadach cywilnych, ale świeckich, — lecz o pułkowników konsystorskich. Są i tacy w Polsce — w cerkwi prawosławnej. „Czas" pisze o nich:

> Wśród współpracowników obecnego metropolity spotykamy dzisiaj np. biskupa ks. Sawę Sowietowa, wychowańca petersburskiego korpusu paziów, b. oficera gwardji rosyjskiej. Ciekawe również zjawisko przedstawia kancelarja metropolji w Warszawie. Siedzą tam panowie, odziani coprawda nieraz w szaty duchownych prawosławnych, lecz w rozmowach między sobą, otwarcie, wobec interesentów traktują się per „gospodin połkownik" (pan pułkownik), „gosp. sztabs-kapitan", „gosp. poruczik".

Słowem, według artykułu „Czasu", ta kancelarja metropolitalna tuli bezrobotnych oficerów carskich — i oczywiście popiera kurs rosyjski w cerkwi, chociaż wyznawcy prawosławia w Polsce w swej większości należą do Ukraińców i Białorusinów, a Rosjanie tworzą nieliczną pozostałość b. urzędników carskich, niektórzy zaś nie posiadają nawet obywatelstwa polskiego — są to tak zwani „nansenowcy" (bezpaństwowcy z paszportami Ligi Narodów).

A zatem na kresach wschodnich utrzymuje się rusyfikatorski kurs prawosławia. A rusyfikatorskiemi są również, na co się żalą w Wilnie, nowe próby unijne, dokonywane pod wodzą biskupa d'Herbigny i przy pomocy jezuitów polskich. Ta propaganda bowiem uznaje kresy wschodnie Polski za przedsionek — do Rosji w dziele „nawrócenia" jej na unję. Stanowi zaś temu nikt kresu położyć nie próbuje.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 16 czerwca.

NOWY KANDYDAT NA POSŁA

Magistrat tarnowski „wyczyścił" w administracji gminnej wszystko, cokolwiek było przeciwne obecnemu reżimowi, pozostało tylko to, co idzie po myśli „ideologji twórczej". „Umocarstwawiać" Tarnów, jest jedynem zadaniem tych panów, lecz czy robotnik ma pracę, a gdy ma tę pracę, czy jest za nią należycie wynagradzany, o to nikt nie pyta. Jest wprawdzie w sanacji ZZZ, lecz tu nie wolno się o pracę, ani też o podwyżkę upominać, bo zaraz prezes tego ZZZ oświadcza:

— Nam się nie wolno o podwyżkę upominać, bądźmy szczęśliwi, że mamy pracę.

Robotnik, który zarabia 6 zł. na tydzień, ten robotnik nie może się upominać o podwyżkę, ale zdaje się, że p. prezes ZZZ jako urzędnik magistratu ma trochę więcej pensji i dobrze jest mu mówić w ten sposób do robotnika, gdyż sam nędzy tak, jak robotnik, nie odczuwa.

I teraz temu panu prezesowi ZZZ przewróciło się w głowie, marzy, ażeby przy najbliższych wyborach zostać posłem — naturalnie z BB — i zapewne zaraz wybudować sobie domek z ogródkiem, „aby dzieci miały pamiątkę".

Lecz czy i to w sanacji nie jest możliwe? czyż niema tam posłów, którzy byli członkami NPR, ChD, a nawet PPS? Ale niema się czemu dziwić: są tacy, których karjera i żłób pociąga. Wszakże p. prezes tarnowskiego ZZZ przeszedł już wszystkie partje, a w niektórych były małe skandaliki, jak to miało miejsce w NPR ze składkami na sztandar...

Ciesz się sanacjo, masz w swojem łonie dzielnych działaczów, tylko czy jeszcze na długo wystarczy dla nich koryta? k.

—ooo—

Zabłotów, 16 czerwca.

INTERES GMINY

Łudziliśmy się, że może wreszcie kiedyś nawoływania nasze odniosą przynajmniej ten skutek, że chociaż za przeszłe kwiatuszki z niwy urzędu miejskiego w Zabłotowie nikomu włos z głowy nie spadł, to przynajmniej na przyszłość będzie się w naszej gminie gospodarzyć po ludzku.

Ale gdzie tam. Przed kilku tygodniami przy sprzedaży resztki pola kilkunastomorgowego, stanowiącego własność gminną zarządził burmistrz tutejszy tak, by to pole mogła nabyć li tylko jego klika gminna, rekrutująca się z pośród bogatych kupców — radnych lecz nie rolników. Zarządził sprzedaż w całych kilkumorgowych kompleksach. Rozumie się, że tym jednym pociągnięciem odebrał możność nabycia gruntu gminnego tym, którzy najbardziej go potrzebowali, tj. małorolnym, bowiem znaną jest rzeczą, że w dzisiejszych czasach małorolny nie dysponuje taką gotówką, by mógł naraz kupić parę morgów pola, zaś z drugiej strony znany nam jest również fakt, że klikowcy gminni tak się przedsiębiorstwami gminnemi dorobili, że mogą kupić grunta nawet w większej ilości, aniżeli gmina sprzedawała. Na postawiony wniosek w czasie przetargu, przez jednego z mieszkańców, by pole gminne sprzedawano w jednomorgowych działkach, gdyż w przeciwnym razie odbiera się możność nabycia gruntu przez faktycznie potrzebujących i ogłoszony przetarg o sprzedaży pola gminnego staje się fikcją na korzyść kliki gminnej, burmistrz oświadczył: „proszę panów, nie możemy sprzedawać pola gminnego w drobnych działkach, gdyż nie uzyskamy za pole w ten sposób sprzedane, najwyższej ceny, a w dzisiejszym przetargu musimy mieć przedewszystkiem na oku interes gminy".

Panie burmistrzu! Od kiedy to pan taki gorliwy, w szukaniu dla gminy najkorzystniejszych warunków? Czy i wtedy też miał pan na oku interes gminy, gdy to samo pole, które teraz zostało sprzedane po około 150 dol. — pan sprzedałeś z wolnej ręki i cichaczem, bez uchwały rady gminnej po 80 dolarów. Czy i wtedy miał pan na oku interes gminny, gdy przy poborach burmistrzowskich przebrałeś pan świadomie, nieprawnie kwotę 1.600 zł. Nie rozumiemy, jak może pan ludziom w żywe oczy tak mówić. Nie rozumiemy też jak pan wraz z tymi, którzy się dotychczas nie oczyścili z postawionych im zarzutów o nadużycia w gminie, możecie wogóle jako urzędnicy gminni gdzieś występować a już zupełnie niezrozumiały jest dla nas fakt, jakim zbiegiem okoliczności pozostajecie mimo to wszystko na stanowiskach w gminie?

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 18 czerwca.

Na wstępie wczorajszej rozprawy dr. Szuchewycz imieniem ławy obrońców postawił kilka wniosków, między innemi o powołanie szeregu świadków na okoliczność, że Katarzyna Żuk na godzinę przed napadem i przez dłuższy czas po napadzie była w chacie Horoszków, zatem nie mogła widzieć ani uczestników napadu, ani jego przebiegu. Dalej obrońca Szuchewycz wnosi o przesłuchanie sędziego śledczego Janiszewskiego dla stwierdzenia, że nie dawał on pozwolenia wywiadowcom Budnemu, Hirnemu i Ficowi na widzenie się każdej chwili z oskarżonymi.

Trybunał po naradzie szeregowi wniosków odmówił, dopuścił tylko wniosek na przesłuchanie świadków, który wraz z Żukówną przed napadem i po napadzie byli obecni w chacie Horoszków.

Nastąpił dalszy ciąg zeznań świadków.

18-letni Józef Surmiak w Glinnej Nawarji, — znał oskarżonego Kuśpisia, który był jego korepetytorem. Kuśpiś, choć wiedział, że świadek jest Polakiem, opowiadał mu o systemie organizacji UON, lecz nie wspominał, by sam należał do tej organizacji.

Jan Olechowski, w Glinnej Nawarji, widział u Kuśpisia rewolwer, raz nawet pożyczył sobie go u niego.

Przewodniczący okazuje mu rewolwery, złożone na stole, jako lica sądowe, lecz świadek boi się zbliżyć do tych morderczych narzędzi. Wreszcie po dłuższem wahaniu zbliża się do stołu i rozpoznaje rewolwer marki F. N., jako ten, którego mu pożyczył Kuśpiś. Zresztą — mówi świadek — Kuśpiś nigdy nie wywnętrzał się przed nim ze swych poglądów politycznych.

Adam Murzyński, kowal, w Glinnej Nawarji, zna Kuśpisia i rozmawiał z nim pewnego razu o obecnych czasach i ciężkim kryzysie ekonomicznym. Kuśpiś w pewnym momencie odezwał się: „To już tak długo nie pociągnie".

Osk. Kuśpiś: Mogłem tak mówić, nic w tem złego.

Olga Stebleckа, lat 18, zamieszkała w Gródku, zeznaje, że gdy szła blisko poczty na dwa kroki, przed nią upadł ranny człowiek. Był to śmiertelnie ranny Staryk. Świadek twierdzi, że nie widziała, by ktoś strzelał do leżącego. Po chwili dopiero ujrzała biegnących ludzi.

Przewodniczący zwraca Stebleckiej uwagę na sprzeczność jej zeznań i odczytuje jej zeznania, złożone przed sądem doraźnym i w dochodzeniach policyjnych. Poprzednio zeznawała, że kilku ludzi biegło po napadzie razem, że gdy padł ów ranny, na jakie 30 kroków od niego padły w jego kierunku trzy strzały.

Po odczytaniu tych zeznań p. Steblecka przyznaje, że było tak, jak zeznawała poprzednio.

Przew.: Więc pani zasłania się niepamięcią?

Św.: Widocznie zapomniałam.

Na dalsze pytania prokuratora świadek powtarza, że uciekający strzelali do tego, który upadł ranny, że padły trzy strzały, że potem gdzieś uciekli. W którym kierunku, tego świadek nie umie podać. Opowiada dalej świadek, że po strzałach skryła się w sieniach domu posła Bilaka, tam widziała policjanta, lecz nie wie, czy policjant przeszukiwał kieszenie rannego Staryka.

Kom. policji w Przemyślu Oleszkiewicz zna oskarżonego Kossaka z jego działalności w UOW i UON w latach 1931 i 1932. Na polecenie świadka wywiadowcy inwigilowali Kossaka. Świadek wymienia nazwiska szeregu działaczy ukraińskich, z którymi na terenie Przemyśla stykał się Kossak, między innymi niejakiego Kaczmara i Wachnianina oraz Murzyńskiego.

Wstaje oskarżony Kossak i zaprzecza, by był w Przemyślu i stykał się z wymienionymi. Mylwe — mówi oskarżony — że był to jakiś inny Kossak.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA NA SALI ROZPRAW

Po przerwie prokurator wniósł o powołanie świadka komisarza policji ze Skolego, Bendyka, a to na okoliczność pobytu tam oskarżonego Kossaka.

Zeznania świadka Szczepana Hapka, ucznia VII klasy gimnazjalnej w Gródku Jagiellońskim nic nowego do sprawy nie wniosły.

Świadek Ślipko zeznaje, że w dniu napadu widział oskarżonego Kuśpisia na stacji kolejowej w Gródku.

Obrona wnosi o przesłuchanie ojca oskarżonego Motyki, jako świadka na okoliczność, że osk. Motyka wystąpił z UON w czerwcu 1932 roku.

Prokurator nie sprzeciwia się, jednak zauważa, że serdeczny stosunek osk. Motyki do reszty oskarżonych wskazuje, że Motyka wstąpił z powrotem do UON.

Świadek Szczerbowski zeznaje, że widział Kuśpisia na dworcu kolejowym Gródku.

Następnie zeznawał świadek Łapczuta. Wobec zeznań świadka rażąco sprzecznych od zeznań, złożonych w śledztwie, na polecenie prokuratora świadka tego aresztowano.

Na tem rozprawę przerwano do poniedziałku.

Gen. Schleicher uciekł do Szwajcarji

WIERZY ON W BLISKI UPADEK HITLERA

Paryż, 17 czerwca. „Matin" donosi z Zurychu, że dzięki pomocy przyjaciół udało się b. kanclerzowi i ministrowi Reichswehry generałowi Schleicherowi zbiec do Szwajcarji, gdzie pod przybranem nazwiskiem przebywa jako gość w domu pewnego finansisty szwajcarskiego. Generał v. Schleicher twierdzi, że przybył do Szwajcarji jedynie na urlop wypoczynkowy. Z jego otoczenia natomiast zapewniają, że zbiegł on z Niemiec ze względu na własne niebezpieczeństwo. Śledzi on dobrze przebieg wydarzeń w Niemczech i jest najmocniej przekonany, że obecny ustrój zbirów hitlerowskich w Niemczech nie utrzyma się zbyt długo. Gen. Schleicher pokłada całą swoją nadzieję w Reichswehrze, którą uważa za organizację o niezwykłej odporności moralnej. Zdaniem jego Reichswehra nie została jeszcze zarażona bakcylem hitlerowskim.

ARESZTOWANIA SOCJALISTÓW W HAMBURGU

Berlin, 17 czerwca. W Hamburgu dokonała policja polityczna ubiegłej nocy licznych aresztowań wśród wybitniejszych działaczów socjalnodemokratycznych. M. in. aresztowani zostali: b. senator policyjny Schoenfelder, b. senator Eisenbarth, poseł do Reichstagu Dahrendorf i przywódca socjalnych demokratów okręgu hamburskiego Meitmann.

STAHLHELM ROZWIĄZANY

Berlin, 17 czerwca. Stahlhelm w Brunświku został rozwiązany.

GOEMBOES U HITLERA

Berlin, 17 czerwca. Premjer węgierski Goemboes przybył dziś do Berlina, celem podjęcia z rządem niemieckim narad w sprawach gospodarczych. Odbędzie on również z Hitlerem rozmowę w sprawach dotyczących obu państw.

NIEMCY ŻĄDAJĄ ZWROTU KOLONIJ

Berlin, 17 czerwca. Minister gospodarczy dr. Hugenberg, jako delegat niemiecki na światowej konferencji gospodarczej przedłożył wczoraj komisji gospodarczej memorandum, w którem m. in. stawia żądanie zwrócenia Niemcom kolonji afrykańskich. Ponieważ żądanie to wywołało w angielskiej opinji publicznej burzę protestów, wydał dziś rząd Rzeszy komunikat, w którym stwierdza, że memorandum to nie było przedtem uzgodnione przez rząd, a zatem należy je uważać za osobiste stanowisko Hugenberga.

NIEMCY SKARŻĄ SIĘ NA ZAKAZ ICH PISM

Praga, 17 czerwca. Poseł niemiecki w Pradze, dr. Koch interwenjował dziś w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie zakazu pism niemieckich w Czechosłowacji. Koch oświadczył, że zakaz pism niemieckich jest rzeczą niepraktykowaną dotąd w stosunkach czechosłowacko-niemieckich i nie jest zgodny z układem gospodarczym. Jak z kół poinformowanych donoszą, oświadczono posłowi niemieckiemu, że zakaz pism niemieckich został przez Niemcy sprowokowany przez wydanie zakazu dla pism czechosłowackich w Niemczech.

Praga, 17 czerwca. Rząd czechosłowacki wydał dziś rozporządzenie w sprawie zakazu dzienników i czasopism niemieckich wychodzących w Rzeszy. Wedle tego rozporządzenia zakazanych zostaje w Czechosłowacji 98 pism niemieckich, łącznie z całym szeregiem pism ilustrowanych i humorystycznych.

TELEGRAMY

—o—

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.). Dziś o 1 w południe pod przewodnictwem premjera p. Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

RZĄD OBIECUJE

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.). Minister poczt płk. Kaliński przyjął delegację związku niższych funkcjonarjuszów pocztowych, która przedstawiła postulaty w sprawie urlopów, umundurowania i awansów oraz poruszyła obiegające pogłoski o obniżce płac. P. minister odniósł się życzliwie do przedstawionych postulatów, przyrzekając ich uwzględnienie w miarę możności finansowych. Co do pogłosek obniżkowych p. minister oświadczył, że są nieprawdziwe.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI PAROWOZÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.). Dyrekcja fabryki parowozów zawiadomiła robotników, że z dniem 1 lipca zamyka fabrykę w celu przeprowadzenia inwentarza i remontu oraz z powodu zbiorowego urlopu robotników. Pozatem dyrekcja zawiadomiła, że kotłownia fabryki zostanie przebudowana, a ruch zostanie podjęty dopiero 16 sierpnia br. Zarząd — powiada ogłoszenie — nie może określić, w jakich rozmiarach fabryka będzie uruchomiona, ponieważ niewiadomo, jakie otrzyma zamówienia na lokomotywy. W związku z tem dyrekcja wypowiedziała wszystkim robotnikom z dniem 30 bm., z wyjątkiem zatrudnionych w kotłowni. Na ogólną liczbę 960 robotników 730 otrzymało wymówienie.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej wygrana 50.000 zł. padła na nr. 144482; 20.000 zł. na nr. 56395; po 15.000 zł. na nra 40337 i 139690; po 10.000 zł. na nr. 127277; 5000 zł. na nra 109677 i 123650.

DZIECIOBÓJSTWO

Warszawa, 17 czerwca (tel. wł.). Terenem okrutnego dzieciobójstwa stała się wieś Bagienice pod Warszawą. Przed kilku dniami rybacy wyłowili z rzeczki Węgierka zwłoki 2-letniego dziecka, które miało kilka ran na głowie, a do szyji uwiązany 2-kilowy kamień. Okazało się, że dzieciobójczynią jest mieszkanka tej wsi 26-letnia Smosarska. Zeznała ona, że zbrodni dokonała za namową ojca dziecka, 22-letniego Wincentego Wróbla. Oboje zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Warszawie. Tłum chłopów chciał urządzić na nich samosąd, ale policja do tego nie dopuściła.

PRZYSZŁY RZĄD HITLEROWSKI W GDAŃSKU

Gdańsk, 17 czerwca. Rokowania między hitlerowcami, centrum i niemieckimi nacjonalistami w sprawie utworzenia nowego senatu gdańskiego doprowadziły do porozumienia, w następstwie którego do przyszłego rządu hitlerowskiego wejdzie także dwóch przedstawicieli centrum i 1 niemiecki nacjonalista.

WALKA Z HITLERYZMEM W AUSTRJI

Wiedeń, 17 czerwca. W drodze powrotnej z Paryża do Wiednia przybył dziś kanclerz dr. Dollfuss do Innsbrucka, gdzie podjął z przedstawicielami władz krajowych rozmowy w sprawie walki z hitleryzmem.

HITLEROWSKIE BOMBY W AUSTRJI

Wiedeń, 17 czerwca. Pod dom pewnego chrześcijańsko-społecznego radcy krajowego w Celowcu (Klagenfurt) podłożyli ubiegłej nocy nieznani sprawcy — prawdopodobnie hitlerowcy — bombę, która wybuchając wyrządziła znaczne szkody. Budynek został poważnie uszkodzony. Ofiar w ludziach niema.

WOJNA CYGAŃSKA

Berlin, 17 czerwca. Ubiegłej nocy doszło na ulicach Bremy między dwiema wrogiemi grupami cyganów do krwawej bójki, w toku której 6 osób zostało pokaleczonych, w tem 2 cyganów bardzo ciężko.

CZY DELEGAT AMERYKI WRÓCI NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ?

Londyn, 17 czerwca. Norman Davis przybył dziś do Londynu. Zamierza on jutro wyjechać na krótki czas do Ameryki, skąd wróci do Genewy z początkiem lipca, celem wzięcia udziału w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej. (Krążą pogłoski, że Norman Davis ustąpi z powodu udziału w skandalu bankowym Morgana).

OSŁABIENIE KURSU DOLARA

Londyn, 17 czerwca. W następstwie oświadczenia prezydenta Roosevelta, iż stabilizacja dolara nie nastąpi tak szybko, kurs dolara na dzisiejszych giełdach europejskich był znów słabszy. W Londynie notowano dolara 4'07 i 1/8 w stosunku do funta. Także funt był lekko zniżkowy. Zurych notował funta 17'55, Paryż 86'06.

INWAZJA WĘŻÓW NA WIEŚ TURECKĄ

Londyn, 17 czerwca. Wedle doniesień z Angory, w pewnej górzystej wiosce w pobliżu Mersiny pojawiła się tak wielka ilość węży jadowitych, że ludność, nie widząc innego wyjścia, zmuszona była porzucić domy i wynieść się w inną okolicę. Od ukąszeń wężów zmarło wiele osób, oraz zginęła wielka ilość bydła, a przedewszystkiem owiec i kóz.

Z kraju i ze świata

—o—

POS. WIŚLICKI OBRZUCONY ZGNIŁEMI JAJAMI. Poseł Wiślicki, reprezentujący grupę działaczów żydowskich, „współpracujących" z BB, przybył przed paru dniami do Wilna na zjazd kupców żydowskich. Gdy pos. Wiślicki przechodził ul. Mickiewicza, nagle posypały się na niego zgniłe jaja. Jak zdołano ustalić, sprawcami tego oryginalnego napadu jest młodzież żydowska, która w ten sposób wyraziła swoją niechęć wobec posła Wiślickiego, który rzekomo ma uprawiać szkodliwą politykę żydowską.

KTO WYGRAŁ? W piątek odbyło się ciągnienie loterji klasowej, w którem padły wygrane: 50.000 zł. na nr. 105225; 20.000 zł. na nr. 58918; 15.000 zł. na nr. 138306; 2000 zł. na nr. 29087.

LOTNICTWO W SŁUŻBIE NAUKI. Kilka samolotów sowieckich dokonuje w ostatnim czasie odważnych, z punktu widzenia naukowego nadzwyczaj doniosłych lotów nad północnemi kończynami Rosji. Samolot Nr. 2, kierowany przez pilota Aleksiejewa z załogą składającą się z 6 ludzi odbywa takie loty w rejonie Krasnojarska. Samolot ma wywieźć z ujścia Chatangi futra zwierzęce i przeprowadzić badania łożyska tej rzeki jak również stwierdzić stan lodu w morzu Karskiem, dalej w okolicach Nowej Ziemi i w rejonie rzeki Leny. Drugi samolot (Nr. 8), należący do zarządu północnej drogi morskiej z załogą 5 ludzi leci na wyspę Wrangla przez Nowosybirsk, Chabarowsk i Kamczatkę. Samolot ten ma zluzować załogę zimującą na wyspie Wrangla i zbadać lód w tym rejonie.

MILITARYZM SOWIECKI. Dnia 6 czerwca odbywała się w Leningradzie wielka parada tzw. „fizkultury", tj. młodzieży należącej do przysposobienia wojskowego. W przeglądzie tym wzięło udział 90.000 członków tej organizacji. Podczas tego przeglądu zwracano zwlaszcza uwagę na karność szyków, zdolność bojową i sprawność ruchów. „Krasnaja Gazeta" pisząc o tej defiladzie, zaznacza, że młodzież sowiecka „gotowa jest do obrony państwa sowieckiego".

RADJO A ZAĆMIENIE SŁOŃCA. Podczas zaćmienia słonecznego dokonywano w Stanach Zjednoczonych obserwacyj nad wpływem tego zjawiska na fale elektro-magnetyczne, krótkie i ultrakrótkie. Stwierdzono, iż na chwilę przed zupełnem zaćmieniem, siła dźwięków wzrosła, potem spadła i znowu wzrosła. Napięcie dźwięków było tak silne, iż obserwatorzy musieli na chwilę odjąć od uszu słuchawki.

KRONIKA

—o—

PRZY CIERPIENIACH WORECZKA ŻÓŁCIOWGO i WĄTROBY, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lek.

—ooo—

OTWARCIE PORADNI SEKSUOLOGICZNO-EUGENICZNEJ W KRAKOWIE. Staraniem Towarzystwa krzewienia świadomego macierzyństwa otwarta została w Krakowie przy ul. Pańskiej 7 pierwsza w Polsce poradnia seksuologiczno-eugeniczna, w której lekarze specjaliści w zakresie neurologji i seksuologji udzielać będą porad niezamożnym osobom w wieku powyżej lat 18. W szczególności udzielane będą porady odnośnie do wszelkich wątpliwości w sprawach seksualnych, nerwic seksualnych, zboczeń itp., oraz z zakresu eugeniki odnośnie do higjeny psychicznej, odpowiedniego doboru małżonków, przeciwwskazań do małżeństwa itd. Poradnia czynna będzie w osobnych dniach i godzinach dla mężczyzn osobno dla kobiet. Poradnię dla mężczyzn prowadzić będą specjaliści neurolodzy we środy od godziny 6 do 8 wieczór; porad dla kobiet udzielą lekarka-specjalistka ginekologji i seksuologji w tych samych godzinach, w których czynna jest poradnia świadomego macierzyństwa, to znaczy we wtorki i czwartki od godziny 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12 przedpołudniem.

SPADŁ Z BULWARÓW I ZŁAMAŁ NOGĘ. Wczoraj z bulwarów Wisły spadł 17-letni pomocnik blacharski Naftali Spiegel i doznał złamania podudzia. Po opatrzeniu pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku na klinikę chirurgiczną.

PODSTĘPNIE OKRADZIONA SŁUŻĄCA. Marja Chrobak, służąca, wyjechała ze Lwowa do Krakowa w celu poszukiwania posady, zabierając cały majątek, zawarty w walizach, ze sobą. Przed wyjazdem „poznała się" z jakimś osobnikiem, który również jadąc do Krakowa towarzyszył jej w podróży. W Krakowie Chrobak dała walizy z garderobą i kwotą 900 zł. do przechowalni kolejowej. Później osobnik ze Lwowa, który nie odstępował służącej, wyłudził od niej kwit bagażowy, a odebrawszy walizy znikł bez śladu. Łatwowierna dziewczyna poniosła stratę w sumie 1000 zł.

CHŁOPAK WYDALIŁ SIĘ Z DOMU. Józef Fuchs, lat 16, zamieszkały przy ul. Lwowskiej 58 wydalił się 13 bm. z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powrócił.

DO PALĄCYCH SIĘ ŚMIECI — WEZWANO STRAŻ POŻARNĄ. Wezwano straż pożarną na ul. Długą do domu pod Nr. 67, gdzie z podwórza wydobywały się kłęby dymu. Straż przybyła i stwierdziła, że pożaru żadnego nie było, a dym powstał skutkiem palenia śmieci na dziedzińcu domu. Również wezwano straż pożarną do baraków wojskowych 5 dyonu samochod. w Dąbiu, gdzie powstał ogień wskutek nieostrożności podczas grzania smoły. Ogień ugaszono.

ROZWÓJ PEWNEGO „PRZEMYSŁU" SKUTKIEM POTĘGOWANIA SIĘ KRYZYSU. W ostatnich dniach skradziono w Krakowie: Izaakowi Berkonowi z pracowni krawieckiej suknie i materję wełnianą wartości 200 zł. — Michalinie Porczyńskiej z mieszkania gramofon wartości 450 zł. — Na szkodę wojska z łodzi motorowej na Wiśle linę wartości 30 zł. — Paulinie Zajusz z mieszkania pierzynę i 2 poduszki wartości 200 zł. Stan. Prochowskiemu z magazynu rzeźni miejskiej 58 skór bydlęcych surowych wartości 800 zł.

POWRÓT Z „WYPRAWY" Z PRZESZKODAMI. Przytrzymano na ul. Krakowskiej Huberta Stanisława i Stęchlika Jana, którzy nieśli garderobę, bieliznę męską i skrzypce. Rzeczy te, pochodzące z kradzieży, odebrano i wszczęto dochodzenia.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POKAZ FILMÓW PRZYRODNICZYCH Z ODCZYTAMI PROF SIEDLECKIEGO I SZAFERA. Staraniem krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika zostaną wyświetlone we wtorek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem (ul. Gołębia 11) trzy filmy przyrodnicze, przedstawiające życie goryli na wolności, dzikie łabędzie i czaple wraz z prelekcją prof. Siedleckiego i słowem wstępnem prof. Szafera.

Bankructwo BB w Krakowie

NIEUDAŁY WIEC BEBESYNÓW W LUDWINOWIE

Krakowski komitet BB zwołał na środę 14 bm. wiec w sali szkoły powszechnej w Ludwinowie. Na wiecu przemawiać mieli posłowie dr. Bogdani i dr. Dyboski.

W oznaczonym dniu przybyli na wiec obywatele Ludwinowa, chcąc wysłuchać „mądrych" wywodów sanacyjnych posłów. — Bebesynów było wszystkiego 11, dosłownie jedenastu. Sam komitet w komplecie. Panowie posłowie nie pokazali się. Zwąchali pismo nosem. Wiedzieli zgóry, że zebrani dadzą im dobrą nauczkę za ich „owocną pracę" dla posłuszeństwa. Po dłuższej chwili, kiedy zebrana publiczność poczęła się niecierpliwić, p. kierownik szkoły, który najgorliwiej zajmuje się agitacją sanacyjną, zawiadomił zgromadzonych, że „z powodu nieprzewidzianych przeszkód panowie posłowie nie przybyli i dlatego wiec się nie odbędzie".

Oświadczenie to wywołało okrzyki na sali — „tchórze, boją się". Wszyscy obecni, oczywiście poza tymi 11 bebesynami, odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem wśród okrzyków „Niech żyje PPS!", „Precz z sanacją!", „Precz z BB!" — opuścili salę.

Skonsternowani sanatorzy chyłkiem uciekli z własnego zebrania. Podczas śpiewu „Czerwonego Sztandaru" p. kierownik prosił zebranych, aby przestali śpiewać z uwagi na to, że są w szkole. P. kierownik jest bardzo czuły na dźwięki „Czerwonego Sztandaru", nie znosi tego w szkole, bo szkoła winna stać zdala od polityki, co mu jednak nie przeszkadza udzielać sali szkolnej na imprezy polityczne bebechów!

Wśród garstki sanatorów znajdował się również p. Jelonek, swego czasu bardzo czerwony i radykalny, dziś dla posadki w Kasie chorych — wielbiciel metod brzeskich i sławkowego „łamania kości". Ale ani „jelonki", ani nawet „rogacze" jelenie nie pomogą sanacji. — Ostatnie wypadki wskazują na wyraźne bankructwo partji „radosnej twórczości". Sanatorzy nie mogą, nie mają odwagi stanąć wobec społeczeństwa i wytłumaczyć się ze swojej „chwalebnej działalności".

—ooo—

Przygotowania do wyborów do Rady m. Krakowa

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach rozpoczną się prace w wydziale ewidencji i kontroli ludności m. Krakowa, celem przygotowania wykazu ludności uprawnionej do głosowania podczas wyborów do rady m. Krakowa. Ponieważ lokal wydziału ewidencji i kontroli ludności (biuro meldunkowe), znajdujący się dotąd w kamienicy przy ul. Kanoniczej był za szczupły, przeniesiono biura do Pałacu Larischa pl. WW. Świętych. Biura te znalazły pomieszczenie na parterze, I i II piętrze. Przydzielono już do pracy przygotowawczej do wyborów kilkunastu urzędników z innych wydziałów, tak, aby prace zakończone były do końca b. roku.

A więc wybory do rady miejskiej odbędą się w Krakowie prawdopodobnie wczesną wiosną przyszłego roku.

—ooo—

Jak wygląda egzamin do gimnazjum zreformowanego

SZKOŁA ŚREDNIA DLA UPRZYWILEJOWANYCH

Ze sfer nauczycielskich dowiadujemy się, że do egzaminów wstępnych do I klasy szkół średnich według „zreorganizowanego" typu gimnazjów, zdawała znikoma ilość młodzieży ze szkół powszechnych. Egzaminy odbywały się jedynie w gimn. IV przy ul. Krupniczej i w gimn. żeńskiem, dla dziewcząt. Mimo to, wypadły one fatalnie. Nic w tem dziwnego. Egzaminatorzy byli „poinformowani" przez swe władze przełożone, że znikoma tylko ilość młodzieży będzie przyjęta. Wynik zgóry był przesądzony. Podobno około 80% zdających spalono, a z tych, którzy zdali drobną ilość przyjęto (szczególnie w gimn. żeńskiem), a reszcie, napisano „zdał(a), z powodu braku miejsca nie przyjęty(a)".

Naturalnie „wybrańcy", to dzieci przeważnie bogatych rodziców. Nie trzymano się zupełnie rozporządzeń, że w pierwszym rzędzie mają być przyjęte dzieci urzędników, inwalidów i biednych ludzi.

Szkoła średnia staje się zakładem specjalnej kasty uprzywilejowanych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych po raz ostatni powtórzenie rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach". Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...". Jutro w poniedziałek tylko raz jeden na popołudniowem przedstawieniu, po cenach najniższych, dla szkół i kół rodzicielskich powtórzenie arcydzieła Aleksandra Fredry „Pan Jowialski" z gościnnym występem Ludwika Solskiego. W poniedziałek wieczorem staraniem Towarzystwa muzycznego oraz konserwatorjum w Krakowie dla uczczenia 25-letniej pracy pedagogicznej prof. konserwatorjum Konstantego Kniaginina dana będzie opera Gounoda „Faust", w której partję Walentego wykona zasłużony prof. Kniaginin. — W przedstawieniu „Fausta" tytułową partję wykona znakomity tenor Tadeusz Szymonowicz. Choreografja układu E. Willman-Puaczowej, opracowanie muzyczne dyr. B. Wallek-Walewskiego, reżyserja J. Stępniowskiego, — chór i orkiestra opery krakowskiej.

W TEATRZE BAGATELA rozpoczyna przedstawienia „rewja popularna" zrzeszenia Związku artystów scen polskich z Warszawy i z Katowic we środę 21 bm. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9'10 wieczorem.

SPORT

BEZPŁATNE KURSY NAUKI PŁYWANIA dla dzieci i młodzieży organizuje YMCA w bezinteresownie na ten cel oddanych pływalniach w Łobzowie, parku krakowskim i YMCA. Zapisy w sobotę od 15 do 17 przy ul. Biskupiej 19.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„DUSZA W MROKU". H. Daniel-Rops, którego powieść „Dusza w mroku" ukazała się niedawno w przekładzie J. Makarczyka nakładem Gebethnera i Wolffa (str. 432, cena zł. 8) jest u nas b. mało znany. A przecież należy on do najwybitniejszych, najbardziej obiecujących i poważnych pisarzy francuskich młodego pokolenia. Powieściopisarstwo traktuje nie jako wirtuozerję stylistyczną i ekwilibrystykę pojęciową, jak większość tych głośnych pisarzy, którzy wycisnęli piętno na współczesnej literaturze francuskiej — lecz jako powołanie o poważnem znaczeniu i oddziaływaniu moralnem i społecznem. Jego zainteresowania skupiają się tedy nie na formie, nieposzlakowanej zresztą, lecz na treści i zagadnieniach dzieła literackiego. Z Daniel-Ropsem wkraczamy w klimat moralny, pokrewny autorowi „Kłębowiska żmij", Fr. Mauriacowiki.

„Dusza w mroku" to powieść o pokoleniu, które dorastało w okresie wojny światowej, nie biorąc w niej udziału, lecz dojrzewając w jej atmosferze, rozwijając się na jej gruncie, wyjałowionym ze związków tradycji, z moralnej dyscypliny. To głęboka analiza duszy, rozdartej pomiędzy wiarą, a negacją, między rozbieżnemi namiętnościami cielesnemi i duchowemi.

Błażej Orlier, zbuntowany wychowanek szkoły zakonnej, jednostka wybitna, ambitna, chciwa życia, przeżywająca naprzemian wzloty i upadki, gwałtowna i zachłanna w życiu miłosnem, ulegająca coraz to innemu urokowi — to reprezentacyjny naogół typ pokolenia. Sylwetki dziewcząt i kobiet, których losy krzyżują się z jego drogą: życiowo-wyrafinowanej „mężatki wojennej" Michaliny, dziewczyny wiejskiej Mercier, wiernej i ofiarnej Kamilli, współczesnych panien Ireny i Moniki, i czystej, czarującej Klary — są zarysowane b. subtelnie, mocno i prawdziwie.

Te 432 stronic dobrej prozy czyta się jednym tchem, z zainteresowaniem i dużym pożytkiem.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

HUMOR I SATYRA

—o—

ANEGDOTA SOWIECKA

Złośliwą anegdotę o sowietach związaną z niedawnym pobytem Shawa w Rosji, podaje „Cyrulik Warszawski"

Znakomitego gościa z Anglji obwoził po Moskwie literat Aleksy Tondra. Po drodze wskazywał mu różnych (usuniętych z dawnych stanowisk) uczonych, którzy, ażeby mieć środki do życia, pełnią funkcje portjerów, nawet zamiataczy ulic...

A oto sedno anegdoty:

— Szczęśliwe miasto — zaśmiał się Shaw. — Czy nie ma w Moskwie ludzi nie będących akademikami?

— O tak — odparł Tondra, wskazując w stronę Kremlu. — Tam naprzykład, w komisarjacie dla spraw wyższych uczelni niema ani jednego.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

Na moście nad Wisłą stoi nędznie ubrana kobiecina. Widać, że walczy ze sobą i lada chwila skoczy w nurty rzeki.

W pewnej chwili podchodzi do niej jakiś pan i powiada:

— Niech pani będzie rozsądna! Czy nie żal pani życia? Pani chce się rzucić do Wisły. Woda jest jeszcze zimna... ja jako pływak będę musiał skoczyć z mostu, żeby panią wyratować. Rozumie pani, że mogę dostać zapalenia płuc. Niech pani posłucha mnie, idzie sobie lepiej do domu i otruje się esencją octową.

XX WIEK

W pewnej cukierence zainstalowano automatyczny patefon. Po wrzuceniu dziesięciogroszowej monety, aparat grał walczyka. — Pewnego dnia wszedł do cukierni żebrak i wrzucił monetę do automatu. Gdy patefon skończył grać, żebrak, podchodząc do siedzących przy stolikach gości, prosił:

— Co łaska, proszę państwa, za muzykę!

(„Cyrulik Warszawski").

Wycieczki TUR

—o—

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

W dniu 22 czerwca upłynie ostateczny termin zgłoszeń na wycieczkę zarządu głównego TUR na Słowaczyznę. Wyjazd 1 lipca wieczorem. Program w porównaniu z latami ubiegłemi znacznie zmieniony. W programie Zakopane, Smokowce, Drużbaki, Kiezmark, Levocza, Podgrodzie (zamek), Słowacki Raj (wąwozy), grota Lodowa itd. Informacje i zapisy w biurze TUR (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03). Wycieczka będzie trwała około 12 dni. Prowadzą tow. Kopcińska-Piętakowa i pos. K. Czapiński.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Dziewczęta w mundurkach"; wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".
Poniedziałek popołudniu: „Pan Jowialski" (występ Solskiego); wieczorem: „Faust".
Wtorek: „Pan Jowialski" (występ Solskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Pogromca przestworza".
Apollo: „Nagana".
Atlantic: „Tragedja amerykańska" i „Przygody Tomka Sawyera".
Bagatela: „Kurjer syberyjski".
Dom żołnierza: „Buster na froncie".
Promień: „Romans" i „Ostatnia noc kawalera".
Słońce: „Kochanka z Tahiti".
Świt: „Ludzie szakale" i „W kraju niepewnego jutra".
Sztuka: „Wschód słońca".
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć".
Wanda: „Eskadra straceńców".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 18 czerwca

10.30: Nabożeństwo z Częstochowy (Kiepura). 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Zebranie sybiraków w Warszawie. 12.45: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. 14.40: Gawęda podhalańska — p. Władysława Doruli. 15.00: Międzynarodowy wyścig motocyklowy w Katowicach. 15.15: Wiadomości bieżące. 15.20: Gramofon. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Leczyć, czy zapobiegać chorobom?". 17.15: Muzyka ludowa. 17.45: Koncert solistów z Warszawy. 18.05: Akademja jugosłowiańska ze Lwowa. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. — 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Poniedziałek 10 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, przegląd komunikacyjny i gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Kronika przyrodnicza — wygłosi doc. dr. St. Skowron. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.05: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Car Mikołaj II w Warszawie". 18.35: Recital fortepianowy z Poznania. 18.55: Audycja żołnierska z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljeton ze Lwowa: „Życie literackie Lwowa". 20.00: Operetka z Warszawy: „Smok i królewna" — Oscara Straussa. W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wtorek 20 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego i gramofon. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Odczyt: „Londyn Karola II" — wygłosi p. Józef Staśko. 17.15: Koncert chóru ukraińskiego z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Przyroda Palestyny". 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.20: „Stary Kraków" — dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.35: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny. W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Feljeton Kornela Makuszyńskiego z Warszawy. 22.15: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

ROZMAITOŚCI

UTONĘLI PRZY ŁOWIENIU RYB NA WĘDKĘ. Bracia Paweł i Cyryl Pestkowie z Męcikała, lat 21 i 19, udali się do państwowego jeziora Trzemeszno nadleśnictwa Giełdoń celem łowienia ryb na wędkę. Obaj zajęli miejsca na stromym, gliniastym brzegu jeziora. W pewnej chwili zwilżały wskutek ostatnich deszczów grunt począł się usuwać pod nogami wędkarzy i obaj wpadli na głębię, która ich pochłonęła. Zwłoki Cyryla wyłowiono następnego dnia, poszukiwania za drugim topielcem były dotąd daremne.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.